Dziś numer poświęcony jest Śląskowi Zaolzańskiemu

Dziś 12 stron

Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXIX | Niedziela 16 października 1938 r. | Nr. 284

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61078 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Mobilizacja 5 roczników na Węgrzech

Ruś Podkarpacka we krwi i płomieniach

Walki z wojskiem czeskim — Barykady na moście na Dunaju

BUDAPESZT, 15.10. Po zerwaniu rokowań w Komarnie, na całych Węgrzech zapanowało olbrzymie podniecenie. Węgrzy domagają się energicznych kroków swego rządu celem rewindykowania odwiecznych ziem węgierskich. Namiestnik państwa Horthy podpisał dekret powołujący pod broń pięć roczników.

Dwa zmobilizowane roczniki 1908 i 1911 mają się stawić do szeregów już w poniedziałek. Węgrzy nie mają zamiaru czekać trzy miesiące na decyzję konferencji czterech mocarstw. Węgrzy wysyłają liczne pociągi z wojskiem ku granicy.

UŻHOROD, 15.10. — Na Rusi Podkarpackiej zarządzono stan oblężenia w dalszych trzech powiatach, jako następstwo walk powstańczych, które ogarniają coraz to większe obszary.

Miasta Munkacz, Beregszasz i szereg innych miejscowości otoczyli Czesi gniazdami karabinów maszynowych i stoczają ustawiczne potyczki z oddziałami partyzantów w okolicy Berechowa i Munkaczewa. Potyczki toczą się w trudnym i niedostępnym terenie górskim.

Czeskie władze wojskowe nie tają, że mają do czynienia z doskonale wyćwiczonymi i na wzór wojskowy uzbrojonymi oddziałami powstańców, przeciw którym wysyłane są auta pancerne.

W rejonie Kliczanowo między Mukaczevem a Użhorodem 3 kompanie piechoty stoczyły wczoraj zaciętą walkę z oddziałem składającym się z około 300 dywersantów. Są liczni zabici i ranni.

W miejscowości Biehani nad samą granicą węgierską oddziały powstańców węgierskich zmusiły czołówki wojsk czeskich do wycofania się w głąb kraju, zabierając kilkunastu jeńców.

Oddział węgierski posługiwał się granatami ręcznymi, rzekomo niemieckiego pochodzenia.

Nocy dzisiejszej koło miejscowości Cziczarovce zostały wysadzone w powietrze 2 mosty. Linia graniczna patrolowana przez samochody pancerne.

W samym Użhorodze doszło wczoraj znowu do poważnych demonstracyj ludności węgierskiej.

Z Koszyc donoszą, że oddział powstańców węgierskich zajął wczoraj stację kolejową Kralov Chlumec niedaleko Czopu, aresztując miejscowy posterunek żandarmerii i urzędników stacyjnych. Wycofując się w nocy w z zajętej pozycji, powstańcy natrafili na czeską straż graniczną. Między strażnikami i powstańcami wywiązała się potyczka. Od kul węgierskich padł jeden strażnik czeski i 3-ch zostało rannych. Powstańcy uprowadzili ze sobą aresztowanych w Kralov Chlumec żandarmów i urzędników.

ARESZTOWANIE KSIĘŻY EWANGELICKICH

UŻHOROD, 15.10. — Władze tutejsze aresztowały 80-letniego dziekana kościoła ewangelicko - reformowanego ks. Bari oraz proboszcza jednego z kościołów tego wyznania. Aresztowania te wywołały wśród ludności wielkie oburzenie.

KONFISKATA GAZET RUSKICH

UŻHOROD, 15.10. — Organ min. Fencsika „Nasz Put" ulega stałym konfiskatom ze strony władz administracyjnych. Wczoraj pismo zamieściło manifest do narodu karpatoruskiego, w którym stwierdza, iż w chwili, gdy decydują się losy nie tylko Czechosłowacji, lud karpatoruski upomina się o swoje niezaprzeczalne prawa.

Organ premiera karpatoruskiego — Brody, „Ruskaja Prawda" ukazał się dwukrotnie z białymi plamami skonfiskowanego artykułu, w którym m. inn. omawiana była kariera polityczna obecnego szefa rządu karpatoruskiego.

Polska mediatorem w zatargu węgiersko-czeskim

PRAGA, 15.10. Agencja Havasa donosi: Członek autonomicznego rządu słowackiego Durcansky oświadczył przedstawicielowi Havasa w Bratislawie:

„Pragniemy porozumienia z Węgrami. Przed oddaniem rozwiązania zagadnienia w ręce mocarstw spróbujemy nawiązać ponownie bezpośrednie rokowania z Węgrami.

Nie jest wykluczone, że zwrócimy się do trzeciego państwa, by wystąpiło w roli mediatora.

Deputowany Karol Sidor wkrótce wyjedzie do Warszawy, gdzie — być może — nastąpią rokowania na ten temat".

Huty i kopalnie zaolzańskie będą eksportowały do Czechosłowacji

CIESZYN, 15.10 (PAT) 14 bm. po południu podpisano prowizoryczny układ między Polską a Czechosłowacją w sprawie zbytu węgla i żelaza. Na podstawie tego układu, huty i kopalnie polskie, położone na Śląsku Zaolzańskim, będą miały umożliwiony eksport swych artykułów do Czechosłowacji.

W dniu 11 listopada b.r. w XX-lecie Odzyskania Niepodległości ukaże się SPECJALNY NUMER KURJERA ZACHODNIEGO w znacznie zwiększonej objętości i nakładzie.

W numerze tym znajdą szerokie odzwierciedlenie interesy i problemy Zagłębia Dąbrowskiego, ich kształtowanie się w ciągu 20 lat oraz obecne i jutrzejsze potrzeby regionu zagłębiowskiego.

Śmiały napad bandytów

na Hurtownię Chrześcijańskiego Tow. Dobroczynności w Sosnowcu

Wczoraj około godziny 19 i pół, do Hurtowni Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności w Sosnowcu, przy ulicy 3-go Maja wtargnęło czterech zamaskowanych bandytów, którzy sterroryzowawszy rewolwerami urzędników i obecnego w tym czasie ks. kan. Fr. Raczyńskiego, zrabowali z kasy około 3 tys. złotych i zbiegli.

Napad dokonany został błyskawicznie i zaskoczył obecnych, tak, że nie mieli oni czasu, aby przeciwstawić się bandytom.

O napadzie bezzwłocznie zawiadomiono policję, która przybyła na miejsce celem przeprowadzenia dochodzeń.

W ciągu nocy zarówno w Sosnowcu jak i w całym Zagłębiu policja dokonała szeregu obław i rewizyj.

Wieść o śmiałym napadzie rozniosła się szybko po mieście.

Granice węgierskie

OBSADZONE PRZEZ WOJSKA CZESKIE

BUDAPESZT, 15.10. Dziś w nocy i rano w komitatach Goemoer i Abaúj na terenie Czechosłowacji zaobserwowano duży ruch wojsk czeskich.

Oddziały piechoty i oddziały ciężkich karabinów maszynowych obsadziły linię fortyfikacyjną, biegnącą zarówno bezpośrednio nad granicą czesko - węgierską, i linię położoną w głąb kraju.

Ludność węgierska jest coraz bardziej przerażona i masowo przekracza granicę węgierską.

Wśród uchodźców znajduje się znaczna ilość żołnierzy armii czeskiej. Są to częściowo Węgrzy, częściowo Słowacy. Wszyscy oni zgodnie zeznają, iż traktowani byli w armii czeskiej źle, a wyżywienie otrzymali najzupełniej niewystarczające.

BARYKADY NA GRANICY CZESKO - WĘGIERSKIEJ

BUDAPESZT, 15.10 (PAT). Granica węgiersko - czeska została całkowicie zamknięta przez Czechów, którzy wznieśli barykady z worków wypełnionych piaskiem i drutu kolczastego na moście na Dunaju, łączącym oba terytoria. Flagi węgierskie zostały zerwane w dzielnicy Komarna, gdzie mieszkańcy zamknęli się w swych domach, by zaprotestować przeciwko administracji Czechosłowackiej. Komarno wydaje się umarłym miastem.

Żołnierze węgierscy, służący w armii czechosłowackiej, masowo dezerterują, zjawiając się po drugiej stronie granicy z hymnem narodowym węgierskim na ustach, wśród entuzjastycznych okrzyków tłumu.

Karol Adwentowicz

UŁAN BELINY

MÓJ DOWÓDCA -- BELINA

Hej tam od Krakowa
szara Wisła płynie,
szumią fale, fale szumią
piosnki o Belinie.
Piosnki o Belinie i o jego sławie
Wyjm Belino swą szabelkę
prowadź ku Warszawie.

Zawarły się te usta, z których jak prąd ożywczy padała komenda na pozór niewykonalnych rozkazów, a z radością, brawurą i wiarą w swego komendanta Belinę przez jego ułanów w wyścigu oddanych serc spełniana.

Zagasły te ukochane, dobre oczy, które tak miłośnie obejmowały szczupły jeszcze naonczas zastęp ułański jednego szwadronu.

Któż z nas nie oddałby życia za niego i na jego rozkaz? Bo też to była postać nie z naszych powszednich dni — nie mieściła się ona w ramach naszych ustalonych pojęć o dowódcy, oficerze, rotmistrzu czy pułkowniku; dla nas był on komendantem, obywatelem komendantem. Zda się zrośnięty z koniem, w czarnej sławuckiej burce, z wielkimi trochę skośnie osadzonymi oczyma, brwiami mocno zarysowanymi, z czarnym wąsem w niedbale opadłym na wydatne koloru krwi usta, niby bardzo srogi, a ciągnący ku sobie serca stale marsowym uśmiechem, przypominał mam żywo portrety dawnych atamanów kresowych.

Bujne to było życie ułańskie, twarde, ciężkie, pracowite, a romantyczne.

Rozkaz Beliny musiał być wykonany bezzwłocznie, bez najmniejszych wahań i jak najściślej — jeśli kazał zbadać czy nieprzyjaciel jest we wsi nie można było przyjechać z meldunkiem na podstawie zasięgniętych od chłopów informacji — że podobno Moskale są we wsi.

— Widziałeś Moskali — przejechałeś przez wieś? Nie? To jedź zbadaj sam i zdaj wtedy meldunek.

To też meldunki nasze były bardzo cenione w sztabie.

Belina obywatel-komendant, był nie tylko obywatelem z tytułu — biło tam serce czyste i prawe, było poczucie więzi i solidarności społecznej, nie tolerował krzywdy wyrządzanej chłopu, surowo tępił i karał rekwizycje dobytku chłopskiego, jakkolwiek jego ułany nie zawsze miały co jeść.

Wierzył w swoją gwiazdę szczęśliwą, która czuwała nad nim i jego szwadronem; najszaleńsze wyczyny kończyły się szczęśliwie; dopiero niegościnna Czarkowa uszczupliła nasz zespół. Pamiętam, jak do zebranych późną nocą przemówił cichym, wzruszonym głosem — poznaliśmy wtedy, jak bardzo umiał kochać swoich ludzi.

Za parę dni bitwa pod Szczytnikami i znowu straty, a potem już śmierć zabierała częściej najlepszych, najdzielniejszych, najbardziej umiłowanych — przez niego.

Myślę, że żaden z nas nie miał mocniejszych, bardziej ukochanych i umiłowanych dni i godzin swego życia, nad ukochanie i umiłowanie tego munduru ułańskiego, pod którym biło serce tylko dla Sprawy, tylko dla Wodza Legionów i tylko dla Jego Żołnierza, a naszego komendanta Beliny.

A dziś odszedł od nas, odszedł z tej Polski, o którą walczył. Smutno i boleśnie nam myśleć o Twoim zgonie, drogi komendancie.

Promocja podchorążych kawalerii w Grudziądzu

z udziałem Naczelnego Wodza

GRUDZIĄDZ, 15.10 (PAT). Dzień dzisiejszy był dniem uroczystym w życiu Grudziądza. W dniu tym bowiem podchorążowie kawalerii otrzymali z rozkazu Pana Prezydenta R. P. nominacje oficerskie.

Na uroczystość te przybył Marsz. Śmigły-Rydz.

Nad brzegiem Wisły ustawiły się w szeregach kolumnach oddziały garnizonu grudziądzkiego, szwadron centrum wyszkolenia kawalerii i podchorążowie kawalerii. Tuż przed wejściem do ratusza na tle pięknej panoramy Grudziądza, ustawiono ołtarz polowy otoczony zwisającymi z wysokich masztów flagami o barwach narodowych. Za ołtarzem ustawiono poczty sztandarowe wszystkich organizacyj społecznych.

Mszę św. odprawił J. E. ks. biskup polowy dr Gawlina, który po nabożeństwie od stóp ołtarza wygłosił płomienne przemówienie, stawiając podchorążym za wzór hetmana Żółkiewskiego, którego dewizą było: „Służba przez służbę ojczyźnie".

Po skończonym przemówieniu biskupa Gawliny, Pan Marszałek zajął miejsce na specjalnym podium i wygłosił przemówienie. Przed nim stały szeregi podchorążych, którzy za chwilę otrzymają szlify oficerskie.

Po chwili komendant szkoły przedstawia Naczelnemu Wodzowi prymusa szkoły podch. Kazimierza Wierzbińskiego. Pan Marszałek uderza klęczącego podchorążego szablą po ramieniu i wśród głębokiej ciszy brzmią uroczyste słowa: „Podchorąży Wierzbiński, w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej mianuję pana podporucznikiem kawalerii". Pan Marszałek, ściskając prymusa, wręcza mu szablę, dar Pana Prezydenta R. P.

Prymus otrzymał ponadto konia pełnej krwi od prezesa Tow. wyścigów konnych w Warszawie, p. Zamoyskiego.

Z kolei dowódcy poszczególnych brygad kawalerii promują podchorążych. Następnie odbywa się ceremonia wręczania odznak centrum wyszkolenia kawalerii osobom zasłużonym.

PROMOCJA MARYNARZY

GDYNIA, 15.10 (PAT). W porcie wojennym na Oksywiu odbyła się dziś na pokładzie ORP „Bałtyk" uroczystość promocji absolwentów szkoły podchorążych marynarki wojennej.

PROMOCJA LOTNIKÓW

DĘBLIN, 15.10 (PAT). Szkoła podchorążych lotnictwa w Dęblinie obchodziła w dniach 14 i 15 bm. swe doroczne święto promocji podchorążych trzeciego rocznika na podporuczników. Dwudniowe te uroczystości odbyły się w obecności wysokich dostojników państwowych i przy udziale rodzin, krewnych i znajomych świeżo promowanych podporuczników.

Niemcy i Włochy popierają Węgry

w dążeniu do wspólnej granicy z Polską

BERLIN, 15.10. Niemieckie koła polityczne podkreślają, iż niesłusznie niektóre dzienniki zagraniczne usiłują przedstawić Niemcy, jako przeciwnika granicy węgiersko - polskiej.

Już chociażby dla wyrównania zarysowanych różnic na osi Berlin — Rzym, Niemcy nie będą przeciwstawiały się dążeniom węgierskim, które mają pełne poparcie Włoch.

O przychylnym stanowisku rządu Rzeszy do koncepcji granicy węgiersko - polskiej poinformowany został czeski minister spraw zagranicznych Chwalkovsky podczas pobytu w Berlinie.

Główny inspektor pracy

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM

W przyszłym tygodniu przyjedzie do Zagłębia Dąbrowskiego generalny inspektor pracy dyr. in. Marian Klott. Przyjazd inspektora Klotta ma związek z rokowaniami o nową umowę zbiorową w górnictwie.

Pocisk wybuchający

AUTOMATYCZNIE W POBLIŻU CELU

W ostrzeliwaniu samolotów duże trudności sprawia odpowiednie nastawienie pocisku, by wybuch następował w bezpośredniej bliskości celu. Trudnościom tym ma zaradzić wynalazek pewnego inżyniera szwedzkiego, który skonstruował t. zw. pocisk „świetlny", automatycznie wybuchający tuż przy celu.

W przedniej części pocisku umieszczono nabój magnezjowy, który zaczyna działać w chwili, gdy pocisk opuszcza lufę armaty. Nabój magnezjowy wysyła promienie, które natrafiwszy na płaszczyznę samolotu, zostają odbite i po przez komórkę fotoelektryczną, umieszczoną w pocisku, wyzwalają mechanizm zapłonowy, powodując wybuch pocisku w bezpośrednim sąsiedztwie celu, co zwiększa znacznie skuteczność obstrzału artyleryjskiego. Oprócz magnezji można jako źródła energii świetlnej w pocisku „świetlnym" użyć również sproszkowanego aluminium. Promienie wychodzą z otworów regularnie rozmieszczonych dokoła pocisku. Promień odbity od płaszczyzny samolotu przechodzi przez jeden z otworów i zostaje skierowany ku tyłowi pocisku, gdzie odbity o maleńki reflektor trafia w komórkę fotoelektryczną i powoduje wybuch pocisku. Wynalazca zaopatrzył swój pocisk w odpowiednio czułe instrumenty, by uniknąć wybuchu pocisku pod wpływem działania promieni słonecznych czy kosmicznych.

Orły i szakale

Na położonej u brzegów Adriatyku wyspie jugosłowiańskiej, Pelesnc, rozegrała się w tych dniach dramatyczna walka, rzadko kiedy obserwowana przez człowieka. Pewien gospodarz, zamieszkały na wyspie, wyprowadził swoją kozę na pastwisko. Po chwili doszedł go żałosny bek stworzenia. Gospodarz wybiegł na łąkę, gdzie oczom jego przedstawił się niecodzienny widok. Na kozę przywiązaną do kołka rzucił się szakal i rozszarpał ją. W chwili, gdy drapieżnik chciał umknąć ze zdobyczą, rzuciły się na niego dwa orły morskie i rozszarpały go. Idylla miłosna taka.

Akt pierwszy obowiązku obywatelskiego

MAMY JUŻ KANDYDATÓW NA POSŁÓW

W 104 okręgowych zgromadzeniach wyborczych ustaleni zostali kandydaci na posłów do nowego Sejmu. Członkowie tych zgromadzeń okręgowych, reprezentujący samorząd terytorialny i gospodarczy, związki zawodowe, organizacje i zrzeszenia społeczne, wyższe uczelnie — dokonali pracy, która przypada im w udziale w myśl przepisów obowiązującej obecnie ordynacji wyborczej.

Wchodzimy więc obecnie w ostatni etap przedwyborczy. W ciągu tych trzech tygodni, które dzielą nas od owej niedzieli, 6 listopada, kiedy to wielomilionowe rzesze wyborców pójdą do urn, by oddać swe głosy, by spełnić swój obowiązek obywatelski — w sumieniu każdego Polaka zapaść musi decyzja: kogo obdarzyć swoim zaufaniem? Który spośród tych kilku kandydatów największe reprezentuje wartości?

„Od czasu ostatnich wyborów do Izb Ustawodawczych nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski istotne przemiany, miały miejsce nowe a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań"... — powiedział Pan Prezydent Rzeczypospolitej w swoim zarządzeniu o rozwiązaniu poprzedniego parlamentu.

I jeśli dziś staje przed wyborcą pytanie, który z kandydatów na posłów daje rękojmię, że najlepiej sprosta obowiązkom, że z największym pożytkiem dla Państwa i narodu wywiąże się ze swych zadań na terenie parlamentarnym — to w tej ocenie jakże wielką rolę odgrywać muszą myśli zawarte w zarządzeniu Głowy Państwa. Zrozumienie przez przyszłych członków izb ustawodawczych owych „istotnych przemian", które nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski, jest bodaj zasadniczym warunkiem, jaki wyborca postawić musi temu, komu swój głos będzie chciał oddać.

Członkowie zgromadzeń okręgowych dokonali wyboru tych, którzy — ich zdaniem — posiadają najlepsze kwalifikacje do wypełnienia ważnej funkcji posłowania. Wyborcy zadecydować muszą, którzy spośród ustalonych kandydatów dadzą w swej pracy parlamentarnej „wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów".

A jeśli zważyć, że przyszłe izby ustawodawcze mają — zgodnie z wolą Pana Prezydenta — zająć stanowisko w sprawie ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu — to pełne zrozumienie przez tych, którzy piastować będą mandat poselski owych „istotnych przemian w życiu wewnętrznym Polski" — staje się ważniejsze.

Zainteresowanie polskiej opinii politycznej sprawami ordynacji wyborczych, a co ważniejsze kierunki tych zainteresowań — znajdą najpełniejszy wyraz w obdarzeniu mandatami poselskimi ludzi, którzy stanowić będą parlament najlepiej przygotowany do wypełnienia stojących przed nimi zadań.

Pan Prezydent Rzplitej stwierdził, że wzrosło w szerokich masach narodu zrozumienie potrzeby czynniejszego współdziałania w pracy dla Państwa". To współdziałanie musi obecnie znaleźć wyraz w jak najlepszym, najrozumniejszym, najcelowszym wykonaniu podstawowej funkcji obywatelskiej, w wybraniu na posłów ludzi najodpowiedniejszych.

I doprawdy nic nie pomogą działania tych, którzyby swoją akcją „bojkotową" zaprzeczyć chcieli prawdzie zawartej w słowach Głowy Państwa. Szerokie masy narodu spełnią swój obowiązek, spełnią go tak, aby przyszły Sejm złożony był z ludzi, rozumiejących „istotne przemiany w życiu wewnętrznym Polski", aby ten Sejm rozumiał swoje zadanie „zajęcia stanowiska w sprawie ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu".

*

Okręgowe zgromadzenia wyborcze odbyły się na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. Tylko ziemie zaolzańskie, które w granice Polski powróciły przed kilku zaledwie dniami — nie były objęte owym aktem przewidzianym przez ordynację wyborczą. Z tych ziem wejdzie do naszego Sejmu 4 posłów mianowanych przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Tych właśnie czterech posłów powita cała Polska najgoręcej, całą duszą i sercem. Oni będą w nowym Sejmie żywym symbolem potęgi Rzeczypospolitej.



Edmund Odorkiewicz

Z historycznych dni

Ostatnie dwa tygodnie, ostatnie dni, dostarczyły nam — nam wszystkim, jak Polska długa i szeroka, i naszym rodakom, których los rzucił daleko poza granice ojczystego kraju — nam wszystkim ostatnie dni dostarczyły wzruszeń niepowszednich i niezapomnianych. Ziemia Zaolzańska znów nasza!

Nigdy, ani przez chwilę nie wyzbyliśmy się przez lat 18 myśli, że Śląsk Zaolzański powróci do Macierzy, — dziś jednak, gdy żołnierz polski pełni już czujną straż na tej ziemi — po prostu wierzyć się nie chce, iż akt sprawiedliwości dziejowej stał się faktem dokonanym.

Przecież to jeszcze tak niedawno, zaledwie przed dwoma tygodniami, tam — nad brzegami Olzy, przeżywaliśmy ciężkie, tragiczne chwile. Na Zaolziu szerzył się pożar powstania. W nocy na granicy wśród ciemności wsłuchiwaliśmy się w odgłosy walk, jakie toczyły się po tamtej stronie — w dzień zaś widzieliśmy grupy uchodźców, którzy rzucając na pastwę losu mienie i warsztaty pracy, uciekali na naszą stronę rzeki. A co dzień i co noc w odbiornikach radiowych rozbrzmiewał bojowy zew tajnej radiostacji polskiej za Olzą „Do broni, bracia, do broni" Na zew ten stawał do walki o wyzwolenie robotnik huty, inteligent, górnik z kopalni i chłop ze stwardniałymi od pługa rękami. Niejedna też mogiła znaczy drogę Zaolzia do wolności i niejednemu „synkowi" — jak tam mówią — Ziemi Zaolzańskiej, towarzysze broni śpiewają dziś starą, rzewną, piosenkę legionową „Śpij kolego, a w tym grobie niech się Polska przyśni Tobie", — tę piosenkę, która tylu żołnierzy polskich do snu śmierci kołysała. I śni się dziś powstańcom zaolzańskim ta Polska, za którą życie oddali, a która ustami Naczelnego Wodza hołd ich rycerskiej śmierci złożyła.

„Gdy ruszycie — brzmiał historyczny rozkaz Marszałka Śmigłego-Rydza do żołnierzy przed przejściem dawnej rzeki granicznej — gdy ruszycie, pomyślcie ze czcią o tych, co bez żołnierskiego munduru dawali po żołniersku życie, czekając za Olzą na was i na Polskę."

Dziś tam już jest Polska!

Gdy pierwsza wieść radosna dotarła do Cieszyna i na tamtą stronę — wszystkich nas ogarnęło głębokie wzruszenie. Ludzie, którzy przez osiemnaście lat walki o polskość Zaolzia płakać zapomnieli, teraz płakali jak dzieci ze szczęścia i radości:

— My wolni! my z Polską na zawsze!

Już w sobotę pierwszego października, w „Sobotę Zjednoczenia" — jak ten dzień nazwał Wódz Naczelny — runął pierwszy słup graniczny, a dziś już słup, które Ziemię Zaolzańską od Polski oddzieliły, — od Jabłonkowa po przez Trzyniec, Cieszyn, Frysztat i Piotrowice aż po Bogumin — dziś słupy graniczne zostały tam już obalone.

„Została załatwiona poważna sprawa!" — jak to podkreślił pan minister Beck w ową historyczną sobotę. — „Naprawiony został błąd, który od 1919 roku zaciężył bardzo poważnie nad życiem całej tej części Europy, w której mamy swoje historyczne miejsce."

Jak wielki to był błąd, jak wielką była krzywda Polaków Zaolzańskich przez lat osiemnaście, widziało się w czasie wkraczania naszych wojsk na tę prastarą Ziemię Piastowską. Nie zapomniane to chwile!...

W każdej miejscowości cała ludność wylegała na ulicę i tworzyła długie, tłumne szpalery, wśród których kroczyły dziarsko oddziały naszej bohaterskiej armii. Marsz w szyku bojowym stał się tryumfalnym pochodem wśród entuzjastycznych, niemilknących wiwatów i w powodzi kwiatów, które ozdabiały każdego żołnierza, każdy czołg i każde działo — i które na jezdni ścieliły wspaniały, barwny dywan pod nogami polskiego żołnierza. Nasi rodacy w radosnym uniesieniu głaskali pieszczotliwie stalowe maszyny bojowe, porywali w objęcia żołnierzy, którzy przynieśli im wolność na bagnetach. Ksiądz, robotnik, inteligent i chłop bratali się z Armią; — podziwiano wspaniałą postawę oddziałów, z dumą patrzono na świetne wyposażenie techniczne naszych wojsk i na eskadry lotnicze — a porównując wojsko polskie z tym wojskiem, które wczoraj odeszło — tym goręcej wiwatowano na cześć zwycięskiej armii polskiej, która obejmowała pieczę nad ziemią Zaolzańską.

Te niezapomniane chwile, w niedzielę 2 października przeżywał Cieszyn, we wtorek Trzyniec i Jabłonków, w sobotę Frysztat, w niedzielę Bogumin.

Wreszcie witało wojsko Orłowa i Karwina — to miasto górników, które może najwięcej krwi dało za polskość. Kto słyszał wczoraj transmisję radiową z uroczystego powitania wojska w Karwinie — ten dopiero zrozumiał, jak wielką była tęsknota tamtejszego ludu polskiego do wolności. Ci, którym przypadł zaszczyt witania armii, słowa nie mogli wydobyć, ale o wiele wymowniejszym był ich szloch! Te łzy — to najcenniejsze perły Ziemi Zaolzańskiej, cenniejsze niż wszystkie skarby tej ziemi, którą ona Polsce w wianie przynosi!

Szkoda, że nie wszyscy mogli widzieć, jak w Jabłonkowie sędziwa wieśniaczka — wbrew oficjalnym zwyczajom, ot tak, poprostu, z serca — witała uściskiem generała Bortnowskiego, jakby syna i jak potem u boku generała przyjmowała defiladę wojsk.

Ta sędziwa wieśniaczka Chamrożyna, stojąc na trybunie u boku generała, przyjmowała defiladę, która stała się hołdem dla wszystkich matek z Zaolzia — za to, że wraz ze słowami pacierza wpajała w dzieci swoje przywiązanie do mowy ojczystej i do polskości. Ich to zasługą, zasługą Matek-Polek było — jak mówi generał Bortnowski —, że żołnierz polski wkroczył na Ziemię Zaolzańską jak tryumfator na ojczystą ziemię.

Historia ostatnich dni na Zaolziu*) — to historia faktów, które przekreślają wszystkie teoretyczne przesłanki i sztuczne kombinacje. Okazało się dowodnie, że żadne siły nie ujarzmią zdecydowanej, nieugiętej woli narodu, pragnącego żyć dla siebie i w swoim państwie.

Dziś żołnierz polski pełni już straż na całej szerokości nowej granicy. Ziemia Zaolzańska po wzruszeniach i uniesieniach ostatnich dni powraca do codziennego zorganizowanego już życia — w przyrodzonych warunkach i we właściwej formie — jako nowy bastion narodowy i gospodarczy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

*) Reportaż wygłoszony przed mikrofonem Rozgłośni Katowickiej.

Najstarszy i najmłodszy
KANDYDAT NA POSŁA

Spośród wszystkich kandydatów na posłów najstarszy wiekiem jest generał broni **Lucjan Żeligowski** (Wilno) ur. w r. 1863, najmłodszym zaś **Wacław Szujski** (Warszawa) ur. w r. 1908.

W poprzednim Sejmie najstarszym był również gen. Żeligowski, najmłodszym zaś poseł Kopeć (Katowice) ur. w r. 1905.

Legiony na Zaolziu

Pierwsze kadry wojska polskiego na Ziemi Cieszyńskiej

Jak organizowano szpitale w Jabłonkowie i Nawsiu

Zasypane kwiatami i dowodami najserdeczniejszej miłości, wkroczyły wojska polskie na Zaolzie. Witani entuzjastycznie, nie tylko, jako wybawcy zwiastuni nadejścia epoki tej ziemi, ale najmilsi sercu synowie.

Całowali i ściskali żołnierzy starzy, młodzi, dzieci i kobiety. Jeden język, jedna narodowość i wspólna przeszłość dziejowa stworzyła owe najsilniejsze węzły.

Ale myliłby się ten, kto sądzi, że Zaolzie po raz pierwszy widziało regularne wojska na swej ziemi dopiero w owym historycznym dniu 2 października 1938 roku.

Wcale nie. Uroczystość była wznioślejsza, ugruntowana ugodą polityczną, gwarantowana potęgą mocarstwowej odrodzonej Polski. Ale tamta, przed 23 laty, chociaż skromniejsza — była pierwszą pochodnią która zapaliła serca Ślązaków do polskiego żołnierza. Rozbudziła ona wówczas niezapomniany żar uczucia, połączonego ze wzajemną wdzięcznością.

W roku 1915 jesień i zimę spędziły legiony polskie w Jabłonkowie, Nawsiu i Szyglu. Morowe chłopaki dzielne sanitariuszki nie wniosły ludności w darze ani wyzwolenia z dławiącego ucisku zaborców, ani gwarancji opieki. Ofiarowali jedynie wszystko, co posiadali: gorące serca, miłość Ojczyzny i dążność niestrudzoną do jej wyzwolenia, oraz konieczność zespolenia z ziemią Zaolzańską pod jednym, wspólnym niezawisłym polskim rządem. Owo zespolenie Śląska z Macierzą po raz pierwszy nastąpiło na Zaolziu pod wpływem czynu Legionów.

Sercem i uśmiechem opisuje owe niezapomniane dzieje Legionów na Zaolziu dr. Julia Świtalska w swej książce „Wspomnienia lekarki legionowej".

Dr Świtalska w roku 1915 była młodziutkim lekarzem legionowym w randze porucznika. Przyjechała z Krakowa na Zaolzie z rozkazem swej władzy założenia tu, jako na zapleczu frontu — szpitali dla Legionistów.

Jechali na ów Śląsk, jak w nieznane, ale z sercem pełnym miłości tej ziemi i ludu, co od wieków ją zamieszkuje.

Stacjonowano wówczas Legiony, a właściwie sanitariat, w Jabłonkowie.

Lekarzem komendy placu i kierownikiem szpitala legionowego w Jabłonkowie był początkowo słynny chirurg lwowski dr Tadeusz Ostrowski. W braku jednak doświadczonych lekarzy został on przeniesiony stamtąd na bardziej odpowiedzialne stanowisko, a potem, na rozkaz władz objęła komendę młodziutka, ale pełna zapału i dobrych chęci dr Julia Świtalska. Do dziś dnia na wspomnienie Jabłonkowa rozpromienia się jej twarz, a z piersi wydobywa ciche westchnienie — Jabłonków to było niebo.

Komendantem placu był wówczas późniejszy premier Rządu i marszałek Sejmu dr Kazimierz Świtalski. Kwatera państwa Świtalskich w Jabłonkowie — stała się od pierwszej chwili miejscem zbiórki dla wszystkich bezdomnych i przybywających do Jabłonkowa legionistów.

Gospodarze byli radzi wszystkim, a tylko goście staczali między sobą homeryckie boje o każdy sprzęt, mydło, o wodę, o łyżki. Najszczęśliwszy był zazwyczaj ten, kto się ostatni zakwaterował.

Lokale sanitarne legionowe przedstawiały się wówczas na Zaolziu tak: we wsi Nawsiu pod Jabłonkowem była izba chorych i oddział zakaźny, ponadto na plebanii u księdza Michejdy kilkanaście łóżek, oraz kilkanaście łóżek w Jabłonkowie i duży szpital na 40 łóżek za Jabłonkowem w opuszczonej willi w Szyglu.

Po objęciu placówki w Jabłonkowie uposażenie sanitarne urągało wszelkim prawom ludzkim i boskim. Nie było ani koców, ani bielizny, ani poduszek i prześcieradeł, jednym słowem nic.

W trzy dni potem było wszystko i to nie tylko w ilości dostatecznej, ale w takim nadmiarze, że można było obdzielić jeszcze inne szpitale.

Zdziałali to dwaj księża miejscowi: pastor Michejda i ksiądz proboszcz Ściskała, obaj gorący patrioci. Mimo różnicy wyznań połączyła ich miłość do kraju. Podzielili się zgodnie terenem. Ksiądz Ściskała objął Szygle, a pastor Michejda w Nawsiu urządził szpitalik we własnej plebanii.

Cudne były kazania pastora Michejdy; one to sprawiły, że wprost z kościoła Ślązaczki gnały do domów i zarzucały szpitale legionowe całym dobytkiem poczawszy od bielizny, skończywszy na konfiturach i kompotach.

Pod wpływem niedzielnych kazań w kościele, białe czepki koronkowe i wyszywane koszule ludu śląskiego pochylały się ku ziemi, a ślązanki nosem mieszały się ze szlochem. Ano, może Pan Jezus dobrotliwy pozwoli mojemu wrócić do domu, jeśli tym niebożątkom pomogę...

I pomagały. Efekt był piorunujący. Nie było leguna bez kwatery, sami gospodarze ofiarowali izby, sami wyżywiali chorych, dawali odzież obdartusom.

Zimą, w grudniu 1915 roku wybuchła na Zaolziu wśród legionistów zaraza ospy. W Nawsiu założono oddział zakaźny, odcięty od ludzi i świata. Komendantem został płk. dr Stefan Mozołowski, a kiedy i on uległ zarazie, władze sanitarne w Krakowie zezwoliły na dobrowolne zgłoszenie się lekarza-ochotnika. Nie można było zmuszać nikogo do objęcia stanowiska komendanta w pawilonie zakaźnym. Nikt się też nie kwapił.

Zgłosiła się wówczas na ochotnika kobieta lekarka, dr Julia Świtalska, odważna, energiczna i świadoma zawsze swych obowiązków obywatela-lekarza, a zarazem przepojona ową wielką ideą i hartem ducha żołnierza, służącego dobrowolnie wielkiej sprawie i Komendantowi Piłsudskiemu.

To była prawdziwa gehenna. W jednym pokoju leżeli razem kobiety i mężczyźni w warunkach bardziej, niż skromnych. Chorych kąpano w beczce po kapuście. Izolowali od świata, otoczeni ze wszystkich stron wartą i drutami, które nikogo nie puszczały, walczyli z zarazą i śmiercią.

Tak nadeszła wigilia 1915 r. Ciemno, w izdebkach cisza śmiertelna, tylko sanitariuszka Anka Mankowska nuci monotonnie kolędy. Wtem stukanie w okno i do izdebki wpada z trzaskiem oszronione drzewko, opłatki i paczka bakalii. To ksiądz Ściskała przekradł się w ciemnościach przez druty i wartę, aby rzucić owe dary. Taki to wytrwały i serdeczny jest ten nasz naród śląski.

Dziś, gdy objęliśmy we wieczne posiadanie ziemię Zaolzańską, gdy żołnierz polski sprawuje na niej wartę, a polska pieśń legionowa brzmi od krańca do krańca, widzimy, że pomimo wszystko tamto zmaganie w roku 1915 nie poszło na marne.

Maria Minchejmerowa.

Kazimierz Olszewski

ŻYD I CYGAN

KARTKA Z PAMIĘTNIKA.

W kilka tygodni po zajęciu Zagłębia przez Niemców i Austriaków, ci ostatni zaczęli zakładać obozy dla jeńców, których umieszczano w różnych zakątkach wielkiego państwa. Między innymi założyli taki obóz na Koszelewie, który obecnie stanowi przedmieście Będzina, a wówczas należał do Dąbrowy Górniczej. Na rozkaz władz Towarzystwo Francusko-Włoskie, będące właścicielem prawie wszystkich budynków na tej kolonii, ewakuowano dwa czy trzy budynki, które przekształcono na obóz dla jeńców. Wydzielone domy otoczono wysokim płotem z desek, nad którymi umieszczono jeszcze barierę z kolczastego drutu, wewnątrz dokonano niewielkich przeróbek, pobudowano szopy gospodarcze i składy, tak że obóz przypominał z zewnątrz zwykłe więzienie, tym bardziej, że wokół ogrodzonych domów spacerowali stale austriaccy żołnierze, których zadaniem było strzec jeńców. Właściwie to wartownik przy obozie był zbyteczny, gdyż jeńcy, prawie wyłącznie Włosi, czyli jak ich tu nazywano Taliôki, nie mieli najmniejszej ochoty do ucieczki, a z drugiej strony wszelkie próby odzyskania wolności były z góry skazane na niepowodzenie.

W obozie mieściło się około dwustu jeńców włoskich, których władze okupacyjne starały się w jaki sposób zatrudnić w miejscowych zakładach przemysłowych. Ponieważ wielu młodszych mężczyzn walczyło na różnych frontach, fabryki i kopalnie chętnie korzystały z taniej, ale i bezwartościowej siły roboczej, a gdy nawet jakiś zakład miał pełną załogę, to i tak musiał zatrudniać pewną ilość jeńców, z którymi przełożeni Polacy mieli sporo kłopotu. Codziennie rano, gdy tylko fabryczne syreny dały znak, że za pół godziny rozpocznie się normalna praca, brama obozu otwierała się na oścież i na chwilę na ulicę wylegała gromadka jeńców odpowiednio ubranych, prowadzona przez kilku żołnierzy. Początkowo do grupy, liczącej 40—50 ludzi przydzielano kilku żołnierzy, ale później, gdy Włosi oswoili się z miejscowymi warunkami, ta sama gromadka była strzeżona przez dwóch żołnierzy i to jeszcze najgorszych, którzy tylko z przymusu nosili austriackie mundury i karabiny. Pamiętam, że mój śp. ojciec często żalił się na żołnierzy, którzy lekceważyli swe podstawowe obowiązki w sposób wprost jaskrawy. Gdy trzeba było wykonać jakąś poważniejszą pracę, dyrekcja kopalni przydzielała do każdego oddziału po kilkudziesięciu jeńców, którzy mieli pracować na równi z robotnikami. Za gromadą rozpróżniaczonych Włochów wlekli się zwykle dwaj żołnierze, do obowiązków których należało pilnowanie jeńców i naganianie ich do pracy, gdyż żaden Polak nie śmiał zwrócić im najmniejszej uwagi, bo zaraz neapolitańskim zwyczajem grozili długimi nożami. Oczywiście takiego jeńca zamykano do aresztu, ale każdy z nich wołał nawet siedzieć o głodzie, niż ciężko pracować fizycznie. Żołnierze, występujący zwykle z odznakami swej władzy, t. j. karabinami i bagnetami, myśleli tylko o najedzeniu się, a nie o pełnieniu służby wartowniczej, dlatego też stale gdzieś znikali. Otóż memu ojcu przydzielano tę samą grupę jeńców, którzy byli pilnowani przez dwóch żołnierzy: Cygana i Żyda. Pożal się Boże, jacy to byli żołnierze! Pół godziny stali, mamrali między sobą, a później Cygan zostawiał karabin Żydowi i udawał się na żebry. Przez pół dnia łaził po chałupach, narzekał, a gdy spostrzegł, że koniec dniówki się zbliża, powracał do jeńców, zabierał karabin i wspólnie z Żydem odprowadzali Włochów do obozu. Bardzo często ten sam Cygan stawał w ruchliwszych miejscach miasta i wprost wyciągał rękę, prosząc o datek. Zresztą widok żebrzącego żołnierza austriackiego był tak powszedni, że nawet Zagłębianie przestali się dziwić, ujrzawszy umundurowanego żebraka.

Żyd początkowo pełnił sumiennie swe obowiązki, co należało tłumaczyć większą bojaźliwością, ale gdy widział, że Cygan czasami zjawia się obok oddziału dopiero na ulicy, zaczął działać na swoją rękę. Gdy tylko Cygan odszedł na poszukiwanie kawałka chleba, pódchodził do mego ojca i mówił:

— Proszę pana! Ja tu zostawię karabin i na chwilę odejdę!

Cóż było robić! Przecież był to przedstawiciel wojska okupacyjnego, więc nie można było sprzeciwiać się jego woli. Tylko teraz był większy kłopot, bo trzeba była postawić jakiegoś solidniejszego robotnika, który strzegł jak oka w głowie dwóch pozostawionych karabinów. Czasami, gdy żołnierze już od rana wybrali się na wędrówkę, robotnik przynosił dwa karabiny do naszego mieszkania, gdzie stały aż do samego wieczora ku uciesze mojej i rodzeństwa, które z namaszczeniem dotykało każdej części tajemniczej broni. Wieczorem, gdy czas było wracać do obozu, koczownicy osobiście zjawiali się w naszym mieszkaniu, całowali matkę i odbierali, zabrawszy karabiny. Jednym słowem żołnierze austriaccy wcale nie narzekali na wojnę: Cygan zawsze milczał, żyd robił nawet niezłe interesy z współwyznawcami, sprzedając kradzioną odzież i obuwie. Przy sposobności trzeba przyznać, że miejscowi żydzi bardzo serdecznie się nim opiekowali.

Warunki życia włoskich jeńców były początkowo okropne. Mieszkali stłoczeni w małych izbach, pożywienie otrzy-

Lucjan Horski

Przed sobotą Zjednoczenia i niedzielą Tryumfu

Z niedawnych dni po tej i „tamtej" stronie

Od połowy września br., tj. od chwili kiedy Niemcy jasno i wyraźnie sprecyzowali przed światem swoje stanowisko w sprawie Sudetów, kiedy w Chebiu, w Bodenbach i na pograniczu rozpoczęły się zaciekłe walki Niemców sudeckich z żandarmerią i wojskiem czeskim, na Śląsku Zaolzańskim i w Polsce rozlegać się poczęły coraz liczniejsze głosy, że i interesy Polski i tej ziemi, która podstępnie przed dwudziestu laty zagrabiona została przez Czechów, znaleźć muszą słuszne i sprawiedliwe rozwiązanie.

Złożyło się tak, że stałem blisko przygotowań ludu śląskiego do przyszłej i ostatecznej, jak chciała historia, rozprawy dziejowej. Nikt się nie łudził,

że przyjdzie zbrojnie dyktować Czechom warunki, że Polska także siłą upomni się o ziemię Cieszyńską, jej ludność gnębioną i poniewieraną, spychaną do roli parjasów i obywateli bez praw.

Przygotowywano się też starannie po „tamtej" stronie do walki, gromadzono siły i zasoby, penetrowano w terenie, a z góry przygotowywano sobie „dziury" wylotowe do Polski przez zieloną granicę.

Kunktatorstwo Pragi zdecydowało o wyraźnych posunięciach Berlina. Potoczyły się następnie znane wypadki. Latający premier angielski z wizytą w Berchtesgaden, zarządzenia wojskowe Czechosłowacji, mobilizacja powszechna itd.

Był to okres, kiedy Czesi pośpiesznie kończyli schrony betonowe wzdłuż granicy polskiej, kiedy na gwałt umacniali ważniejsze punkty, a Bogumin od strony Niemiec obwarowali na wzór francuskiej linji Maginota. Dziś te umocnienia są „pamiatką" pozostałą po Czechach,

ale gdyby wypadki potoczyły się inaczej, mogłyby być bastionem, o który przyszłoby walczyć ciężko i krwawo.

Mniej więcej 20 września na Śląsku Zaolzańskim rozpoczęły się pierwsze walki partyzantów polskich. Głucho było o ich akcji, Czesi bowiem starannie ukrywali te fakty przed ludnością. Nocami jeno rozlegały się strzały rewolwerowe i huk pękających granatów ręcznych.

Przez Olzę coraz częściej przechodzić poczynają uchodźcy z „tamtej" strony, szukając schronienia przed represjami czeskimi w Ojczyźnie. Cieszyn polski staje się centrem opieki nad uchodźcami i centrem informacji o martyrologii naszych braci za Olzą.

Historyczny hotel „Pod brunatnym jeleniem" jest przepełniony dziennikarzami z Polski i zagranicy, sporo jednak po korytarzach, kawiarni hotelowej i ulicach miasta włóczy się podejrzanych typów, kaleczących niemiłosiernie język polski. To szpiedzy czescy, których pogrom nastąpił w Cieszynie w dwa dni później.

W dniu 22 września ukazuje się oświadczenie Rządu Rzeczypospolitej. Polska sama rozwiąże sprawę ziemi Cieszyńskiej.

Oświadczenie to ma ten skutek, że „Pod jeleniem" nie można dostać pokoju, że do Cieszyna zjeżdżać zaczynają asy reportażu politycznego pism z całej Europy.

Na Cieszyn zwrócone są oczy całego świata.

Gdy się jechało w tym czasie samochodem z Katowic do Cieszyna, zwłaszcza w nocy, ujrzeć można było na drogach długie kolumny wojsk, zgrzytające gąsienicami czołgi, ciężką artylerię zmotoryzowaną.

Decydujący w grze politycznej argument Rządu Rzeczypospolitej.

Tajna radiostacja polska działająca na fali Morawskiej Ostrawy obwieściła ludowi śląskiemu początek zbrojnego powstania na Śląsku Zaolzańskim.

Z 23 na 24 września nikt nie spał w Cieszynie. Pogrążony w ciemnościach Cieszyn czeski był widownią krwawych zmagań powstańców z wojskiem czeskim. Huk pękających granatów i serie karabinów maszynowych postawiły na nogi całe miasto. Przez bramkę czeską przeszło tej nocy do Polski kilkuset uchodźców.

Nazajutrz stało się wiadomem, że Czesi uzbroili bojówki komunistyczne i ściągnęli z głębi Czech młodzież szkolną,

której w zapalne dłonie wciśnięto rewolwery i karabiny.

Teror szalał po „tamtej" stronie...

Przed mostem granicznym na Olzie stały w polskim Cieszynie milczące grupy ludzi.

Z Karwiny, Frysztatu, Jabłonkowa, Łaz i Orłowej nadlatywali gońce z krótkimi meldunkami o sytuacji. Podniesieni na duchu wracali do swoich z relacjami. Kilku dziennikarzy warszawskich przybyłych do Cieszyna na obserwację, przekrada się w nocy przez Olzę,

by z grupami powstańców, z rewolwerem i granatem w ręce pisać reportaż o prawach Polski do Śląska Zaolzańskiego.

Innych zapaleńców trzeba wstrzymywać, perswadować im, że wytworzą po „tamtej" stronie niepotrzebny rozgardjasz wskutek nieznajomości terenu i ludzi.

Tuż za Cieszynem, pod Podgwizdowem był punkt, gdzie nocami odbywał się „zlot" emisarjuszów, łączników, techników uzbrojenia. Odbywało się wszystko sprawnie, cicho i gładko. W rygorze wojskowym kończyła się odprawa i za chwilę tylko niewyraźne sylwety wsiąkające w mrok i otoczenie świadczyły, że przed minutami działo się tu coś, że byli tu ludzie...

Ale bywało, że krótka salwa rewolwerowa znaczyła kroki tych ludzi, że w ślad za nią z któregoś schronu czeskiego, odzywał się jak zły pies, karabin maszynowy.

W dręczącym niepokoju nasłuchiwano skutków tej palby. Wyłaniał się nieraz chwiejny cień z gąszczów drzew nad Olzą. To ranny wracał i szukał opieki.

Z takich dni i nocy męczących, krwawych i ciężkich, znaczonych trzaskiem salw i łoskotem wybuchów, łunami pożarów i detonacyj składała się droga Śląska Zaolzańskiego do Polski.

Krwawy trud powstańców przerodził się wreszcie w sobotę Zjednoczenia i tryumfalną niedzielę mocy polskiej, — niedzielę 2 października 1938 r.

...trzymywali bardzo liche i w małej ilości. Kiedy tylko przechodziło się obok obozu, zawsze przez szpary w płocie można było ujrzeć kłócących się jeńców, którzy obierali ziemniaki przy pomocy specjalnych maszynek, przypominających wielkie młynki do kawy. Dwóch jeńców kręciło korby, jeden wlewał do maszyny wodę, dwaj inni wybierali szczypczykami t. zw. kozy. Włosi otrzymywali stale bardzo rzadki krupnik i jałowe ziemniaki, co oczywiście powodowało częste choroby, a jeńców zmuszało do szukania namiastek pożywienia. Nie trudno było ujrzeć jeńca, który przy pomocy rydla szukał w ogrodzie bulw. Również w czasie marszu do pracy starali się wyrywać chociażby głąbie z kapusty i zajadali je ze smakiem nawet w zimie, gdy wszystko było twarde jak kość. Oczywiście później włoski Czerwony Krzyż zaczął zasypywać jeńców paczkami żywnościowymi w takiej ilości, że nie tylko nie chcieli spojrzeć na wydaną strawę, ale nawet sprzedawali makaron, czekoladę i herbatę okolicznej ludności, lub własnym strażnikom. Ale gdy brakło zapasów, znów trzeba było szukać pożywienia na kapuściskach i śmietnikach. Początkowo wszyscy myśleli, że rząd austriacki nie dba zupełnie o Włochów i nie przydziela im odpowiednich racyj żywnościowych, dopiero później okazało się, że wina leżała po stronie administracji obozu, która w magazynach przetrzymywała ogromne ilości żywności, co wyszło na jaw dopiero w trzy lata później, t. j. w czasie rozbrajania okupantów. Mianowicie po rozbrojeniu straży obozowej część mieszkańców przedmieść wdarła się do magazynów, skąd wyniesiono worki z kaszą, mąką, sucharami i innymi wiktuałami. W tym pamiętnym dniu ludność tak dokładnie wyczyściła magazyny, że nawet pozabierano koty, które tam władze specjalnie trzymały. Oczywiście jeńcy przez dwa dni nic nie jedli i ze łzami w oczach biegali po koloniach, prosząc o kawałek suchego chleba. Dopiero wdało się w tę sprawę Towarzystwo Francusko - Włoskie i swym sumptem karmiło przez kilka dni gromadę włoskich głodomorów. Wreszcie jednego pięknego poranka załadowano Włochów do wagonów i odwieziono do słonecznej Italii, obóz zaś zamieniono na szpital zakaźny.

Włosi zapisali się w dziejach Zagłębia jako wielcy awanturnicy i ludzie nadzwyczaj towarzyscy. W ciągu tygodnia oczywiście nie było mowy o jakichś wypadach za bramę obozu, ale po kilkunastu miesiącach, gdy jeńcy oswoili się trochę z nowymi warunkami życia, władze okupacyjne chętnie udzielały im przepustek na całe popołudnie, gdyż jeńcy przez cały tydzień tak postępowali, by w niedzielę otrzymać na kilka godzin urlop. Wtedy Włosi szli na miasto bez strażników, a jednak nie przypominam sobie, by który z nich próbował ucieczki. Oczywiście niproszeni goście nie mieli co robić w śródmieściu, ale z mieszkańcami przedmieść bardzo łatwo się bratali. Początkowo chcieli imponować naszej młodzieży umiejętnością bicia się i władania nożem, ale gdy urażeni w swej ambicji chłopcy porządnie niejednemu strzepali skórę, Włosi przylgnęli do Polaków, a szczególnie do Polek, u których mimo ruskiej pozycji społecznej, mieli duże powodzenie. Trzeba bezstronnie przyznać, że chłopcy byli przystojni, umieli ładnie śpiewać i grać, dobrze tańczyli, więc niejedna panienka dla syna południa gotowa była porzucić rodzinę, ale Włosi nie mieli ochoty się żenić, tylko przychodzili na przedmieście uprzyjemniać sobie czas. Dlatego też w letnie niedzielne popołudnia wszystkie dziewczęta wylegały na drogi, którymi wędrowali Włosi i zapraszały ich do siebie. Każdy młodzian przynosił z sobą węzełek z pożywieniem, nadesłanym mu z Włoch, co drugi dźwigał mandolinę lub gitarę i po zbrataniu zaczynała się najczęściej wesoła zabawa, trwająca często do samej północy. Włoscy jeńcy śpiewali, akompanjując sobie na mandolinach i gitarach, później zaczynały się tańce, a gdy już wszyscy dobrze sobie podochocili, ktoryś ze starszych górników czy hutników wyciągał ze skrzyni naszą rodzimą harmonię i dopiero wtedy zaczynała się prawdziwa zabawa, zakrapiana t. zw. brynlką, t. j. wódką najgorszego gatunku, którą po kryjomu wyrabiano na miejscu, lub też przemycano z za granicy. Włosi, przyzwyczajeni do lekkiego wina południowego, natychmiast się upijali, czego nie można było powiedzieć o naszych chłopcach. Oczywiście jeńcy próbowali wszczynać bitki, ale zagłębiowscy specjaliści szybko się z nimi uprawiali i przerwana na chwilę zabawa trwała dalej.

Początkowo Włosi porozumiewali się z miejscową ludnością na migi, ale z czasem nauczyli się mówić po polsku, a nawet śpiewali polskie pieśni, co wywoływało burzę śmiechu, gdyż słowa piosenki w interpretacji włoskiej rzeczywiście sprawiały komiczne wrażenie. Tam właśnie, w czasie nieoficjalnej współpracy polsko-włoskiej na polu kulturalnym narodziła się znana wtedy w Zagłębiu piosenka pt. „Szmuklerka"*):

Szła szmuklerka przez las,
Napotkał ją finans:**)
Moja szmuklereczko,
Daj się pocałować,
Bo ja ilalimy finans,
Nie będziesz żałować!

Słowa powyższej piosenki ułożyli przemytnicy i podstawili je pod znaną skądinąd melodię, ale Włosi w kilku tygodni później śpiewali ją nawet podczas obowiązkowej pracy. Również Włosi pozostawili własny spadek kulturalny, gdyż nauczyli miejscową ludność różnych klątw. Oprócz tego jeńcy zostawili w Zagłębiu kilka przebitych nożami boków i garść wspomnień w sercach pięknych Zagłębianek. O innych rzeczach wyrozumiałe dzieje dyskretnie milczą, więc i ja nic nie napiszę.

*) Szmuklerka — przemytniczka.
**) Finans — strażnik celny.
O przemytnikach podam więcej szczegółów w pracy pt. „Trepeanne".

Przed sensacyjnym procesem

Olbrzymie nadużycia kolejowe na odcinku Ząbkowickim

Proces toczyć się będzie w Sosnowcu, Zawierciu i Warszawie

Jeszcze nie przebrzmiały echa niedawnego procesu przeciwko Teofilowi Smogorzewskiemu i innym w wielkiej aferze na szkodę PKP oddziału drogowego w Łazach, gdy już czynione są przygotowania do nowego wielkiego procesu o

nadużycia kolejowe na odcinku drogowym PKP w Ząbkowicach, dokonane na przestrzeni około 10-ciu lat,

począwszy od 1924 roku.

Głównym oskarżonym w procesie, budzącym w sferach kolejowych zwłaszcza olbrzymie zainteresowanie, jest **Aleksander Herman**, były naczelnik oddziału drogowego w Ząbkowicach, któremu akt oskarżenia zarzuca

utrzymywanie na własny rachunek prywatnych bocznic,

złączonych z siecią kolejową powierzonego mu oddziału, prowadzenie na własny rachunek związanych z bocznicami inwestycyj, korzystanie dla swych prywatnych celów i w chęci zysku z urządzeń technicznych i materiałów PKP., tolerowanie obrotu taborem kolejowym przez właścicieli prywatnych bocznic itp. Prócz wymienionych, zarzuca się osk. Hermanowi szereg innych przestępstw:

przekroczenia władzy, deprawowanie podległego mu personelu i dezorganizowanie aparatu służbowego.

Drogą tych przestępstw, miał Herman uzyskać 350 tys. zł.

Drugim kolejnym oskarżonym jest były zawiadowca odcinka drogowego Warszawa Główna, **Wiktor Wróblewski** który odpowiada za przywłaszczenie sobie materiałów kolejowych na kwotę **około 300,000 złotych** oraz za oszukańcze manipulacje na szkodę kolei państwowych, wreszcie **9-ciu funkcjonariuszów PKP**, pełniących służbę w obrębie oddziału drogowego w Ząbkowicach z zawiadowcami odcinków **Wiktorem Pawelcem i Bolesławem Balcerem** oraz **Fidlerem** na czele, którzy oskarżeni są o cały szereg nadużyć

w chęci zysku na dziesiątki tysięcy złotych,

poświadczanie nieprawdy w księgach służbowych, fałszowanie dokumentów kolejowych i przekroczenia władzy w stosunku do swych podwładnych.

Listę oskarżonych uzupełniają przedsiębiorcy warszawscy **Kazimierz Krzemiński Salomon Paradistal i Abram Bakman** oraz kupiec z Dąbrowy Górniczej **Izaak Berensztajn**, którzy współdziałali z oskarżonymi funkcjonariuszami kolejowymi w nadużyciach na szkodę Skarbu Państwa i PKP, oraz

działali na szkodę wymiaru sprawiedliwości po wykryciu afery.

Proces potrwa przypuszczalnie kilka tygodni ze względu na wielką liczbę powołanych świadków i olbrzymi materiał dowodowy, odbywać się zaś będzie **częściowo w Sosnowcu, częściowo zaś w Zawierciu i Warszawie na sesji wyjazdowej.**

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

16 Październ. Niedziela

Saturnina, Florent.
Słowiańskie: Radzisława
Słońca wsch. 6,1, zach. 16.42
Księżyca w. 22,38, zach. 13.7

HISTORIA PODAJE:

1325 Kazimierz W. poślubia Aldonę.
1667 Hetman Sobieski zwycięża Tatarów pod Podhajcami.
1813 Bitwa narodów pod Lipskiem. Ks. Józef marszałkiem Francji.
1820 Początek sypania kopca Kościuszki.
1848 Gen. Bem wodzem powstania w Wiedniu
1861 Gwałty Moskali po kościołach warszaw.

PRZYSŁOWIA:

Święty Gawel stoi za to,
Jakie będzie przyszłe lato.

ZŁOTE MYŚLI

Kto w niedzielę jarmarczy, temu na sól nie starczy, a kto szanuje niedzielę i święta Boże, temu i Bóg zawsze pomoże.

—oOo—

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Tygrys z Esznapuru".
PATRIA: „Gehenna".
EDEN: „Miłość w dżungli".

—oOo—

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury dzienne i nocne pełnią następujące apteki:

H. Rogowskiego — ul. Małachowskiego 12
C. Truszkowskiego — ul. Piłsudskiego 46

—xx—

× **Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ.** Wczoraj rano w kościele parafialnym w Sosnowcu został pobłogosławiony związek małżeński między p. Heleną Marczyńską z Sosnowca a p. Adamem Wyżykowskim, właścicielem drukarni przemysłowo-handlowej w Sosnowcu. Młodej parze „Szczęść Boże"!

× **OGŁOSZENIE WYROKU** w procesie Wojdysławskich i Frommerów zostało odroczone przez Sąd okręgowy w Sosnowcu na 8 dni.

Teatr miejski w Sosnowcu

Dziś, dnia 16 bm. o godz. 16,30 po raz ostatni kapitalna komedia W. Bus-Fekete'go „JEAN".

Wieczorem o godz. 20.30 powtórzenie premiery niezwykle miłej, pogodnej komedii J. Devala „SUBRETKA", granej obecnie z wielkim powodzeniem w Teatrze Polskim w Warszawie. Kasa teatru czynna od godz. 11 do 13 i od 15.

TRZY GWIAZDY BALETU W TEATRZE MIEJSKIM

Trzy znakomite i znane zarówno w Polsce jak w całej Europie tancerki, wystąpią tylko jeden raz w Teatrze Miejskim w środę, dnia 19 października o godz. 20.30. Będzie to pokaz nierównanych kreacji tanecznych takich gwiazd tańca jak: Ziuty Buczyńskiej (laureatki konkursów międzynarodowych i zdobywczyni pierwszej nagrody na Olimpiadzie tanecznej (Janiny Leitzkówny) pierwsze nagrody na międzynarodowych konkursach tańca w Paryżu, Berlinie i td.) oraz Sabiny Szatkowskiej obecnie primabaleriny Opery Warszawskiej. Bilety wcześniej do nabycia w firmie W. Czechowski, ul. 3-go Maja 8, tel. 61824.

—oOo—

Teatr w Katowicach

Niedziela, 16 bm. godz. 11 — Poranek Wspólnoty Interesów. Godz. 15,30 — „Damy i Huzary". Godz. 19 „Damy i Huzary".

Poniedziałek, 18 bm. godz. 20 — „Krysia Leśniczanka".

Wtorek, 18 bm. godz. 20 — „Krysia Leśniczanka".

Środa, 19 bm. godz. 20 — „Król Stefan".

Czwartek, 20 bm. godz. 20 — „Żabusia".

Sekretariat oddziału OZN W BĘDZINIE

Sekretariat oddziału Obozu Zjednoczenia Narodowego w Będzinie mieści się w lokalu Klubu pracowników samorządowych, przy ulicy Sączewskiej 12.

W okresie wyborczym kancelaria czynna jest we wtorki, czwartki i soboty od godz 18 do 20.

Nowe dystynkcje SZKOLNE

Ustalone zostały rodzaje i kolory dystynkcji na mundurkach szkolnych dla szkół średnich.

Dla gimnazjów ogólnokształcących i zawodowych oraz seminariów dystynkcje będą koloru błękitnego dla liceów ogólnokształcących — karmazynowego.

Dla szkół zawodowych dystynkcje będą przedstawiały w formie liter w zależności od rodzaju szkół. I tak szkoły handlowe oznaczone będą litera „H", gospodarcze literą „G" przemysłowe litera „P" i rolnicze litera „R".

—oOo—

Import TOWARÓW REGLAMENTOWANYCH

Izba przemysłowo - handlowa w Sosnowcu podaje do wiadomości zainteresowanych, że przyjmuje podania na przywóz z zagranicy towarów w ramach kontyngentów na miesiąc listopad — grudzień 1938 r.

Ostateczny termin złożenia podań w Izbie upływa 22.X.1938 r.

Podania złożone po terminie będą rozpatrywane tylko w tym wypadku, jeśli pozostaną rezerwy kontyngentów.

—oOo—

Redukcja 42 robotników Z ROBÓT PUBLICZNYCH W DĄBROWIE

Zarząd miejski w Dąbrowie zredukował 42 robotników zatrudnionych na robotach publicznych. Zwolnieni z pracy przepracowali 104 dniówki i nabyli prawa do korzystania z pomocy ustawowej.

Roboty drogowe i przy regulacji rzeki Pogorii w Dąbrowie przeprowadzone będą do dnia 25 listopada br.

Robotnicy zwalniani będą stopniowo, aby mogli przepracować 104 dniówki i uzyskać prawo do korzystania z zasiłków ustawowych.

Będzin buduje studnię DLA GZICHOWA I BRZOZOWICY

Na ulicy Wiejskiej w Będzinie zostanie w najbliższym czasie wybudowana bardzo głęboka studnia, jedna z najgłębszych w Zagłębiu.

Studnia ta ma zaopatrzyć w zdrową i dobrą wodę do picia mieszkańców Gzichowa i Brzozowicy, którzy dotychczas muszą chodzić po wodę b. daleko, lub korzystać ze złej mętnej wody.

Przeprowadzenie wodociągów na Brzozowicę i Gzichów, ze względu na dużą odległość tych dzielnic od śródmieścia — nastręcza duże koszty i trudności, to też narazie musi być zaniechane.

W najbliższym czasie zarząd miejski przystąpi również do budowy pompowni szlamu w stacji oczyszczalni ścieków.

—oOo—

—oOo—

× **PODZIĘKOWANIE.** Kierownictwo szkoły powszechnej nr 3 w Sosnowcu serdecznie dziękuje wszystkim tym, którzy brali udział w zbiórce na szkoły powszechne.

× **SZKOŁA MUZYCZNA IM. ST. MONIUSZKI W SOSNOWCU, ul. Dębińska 11, tel. 626-49** (szósty rok istn.) przyjmuje zapisy uczniów do klas śpiewu solowego, skrzypiec, fortepianu i organów. Program nauki ustalony wg nowych form Min. WR. i OP. Zapisy i informacje codziennie w sekretariacie prócz świąt — od 9—13 i 15—20.

× **ZARZĄD OPIEKI PRZY PAŃSTWOWYM KOEDUKACYJNYM LICEUM HANDLOWYM** w Sosnowcu podaje do wiadomości, że dn. 22 bm. o godz. 17 w pierwszym terminie, a w drugim terminie o godz. 17,30, odbędzie się w lokalu Liceum przy ul. Orlej 15, walne zebranie członków Koła opieki. W drugim terminie zebranie ważne bez względu na ilość członków.

Tydzień Miłosierdzia w Będzinie

BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI, ALBOWIEM ONI MIŁOSIERDZIA DOSTĄPIĄ

Otrzymaliśmy następującej treści apel:

Dn. 18 bm. we wtorek na ulice miasta Będzina wyruszą w imię Chrystusa Pana, panie kwestarki i będą szły od domu do domu, od drzwi do drzwi i będą prosić o datki dla najbiedniejszych braci naszych. Będą prosić o chleb dla głodnych, o odzież dla nędzarzy, o pomoc dla płaczących dzieci. Niech serca Wasze Drodzy Parafianie zapłoną świętą miłością i, w tym dniu miłosierdzia z radością dajcie co możecie tym, którzy wyczekują pomocy Waszej, bądźcie miłosierni i witajcie Kwestarki jako wysłanniczki Chrystusa, pamiętając, że w dzień Sądu miłosierni usłyszą cudowne słowa Chrystusa Pana: „Pójdźcie do mnie błogosławieni Ojca mojego, albowiem gdy byłem głodny nakarmiliście mnie, gdy byłem nagi, przyodzialiście mnie, gdy byłem chory nawiedziliście mnie".

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".

Ks. M. ZAWADZKI
proboszcz będziński

PROGRAM TYGODNIA MIŁOSIERDZIA

Dn. 16 i 23 bm. — nabożeństwo;
dn. 16 i 23 bm. — sprzedaż znaczka;
dn. 18 bm. — objazd miasta;
dn. 23 bm. — od godz. 10—13 w Kasie Komunalnej loteria fantowa;
dn. 23 bm. — podwieczorek — Czarna kawa o godz. 5 w lokalu Klubu Urzędników, Sączewskiego 12. Wstęp wraz z podwieczorkiem 2 zł. 50 gr. Goście bardzo mile widziani.



Poranek harcerski

W KINIE „ZAGŁĘBIE"

Komisja poranków Zarządu Obwodu Związku Harcerstwa Polskiego w Sosnowcu urządza w niedzielę, dnia 16 bm. w sali kina „Zagłębie", poranek dla dzieci, młodzieży i starszych w wykonaniu Krucjaty Eucharystycznej szk. powsz. nr. 4, z następującym programem: „Podnieśmy sztandar w górę" — inscenizacja; „Na Karmelu" — obrazek sceniczny; tygodnik PAT; film „Chleb Powszedni".

Początek poranku o godz. 11.30. — Ceny miejsc: w loży 0,54, balkon 0.40, parter 0,23.

—oOo—

Zakończenie lata

NA SATURNIE

Dziś, w niedzielę o godz. 15 w klubie urzędników Tow. „Saturn" odbędzie się zakończenie sezonu w Ogródku Jordanowskim.

Na program złożą się: deklamacje, śpiew, tańce, piramidy, inscenizacje oraz komedyjki. Wejście dla dzieci 10 groszy.

—oOo—

Zwiększa się polski stan posiadania

W bieżącym miesiącu został nowootwarty nowy Chrześcijański Skład futer i pracownia kuśnierska Stefana Łuczywo w Sosnowcu, Piłsudskiego 8.

Na tutejszym terenie brak było podobnej chrześcijańskiej placówki, bo też klient z konieczności musiał iść do obcego sklepu.

Teraz to będzie należeć do przeszłości, gdyż p. Łuczywo ma w sklepie duży wybór, a znane z solidności nazwisko pozwoli mu zjednać sobie szerokie rzesze odbiorców i ich cenne zaufanie. P. Łuczywo znany jest jako b. długoletni fachowiec, co pozwoliło mu wybić się na czołowe stanowisko.

Nowej placówce życzymy najszybszego rozwoju.

POSZUKIWANI: Piłka Józefa, ur. w Niegowonicach 15.12.1914; Ludwisiak Agnieszka, ur. w Zarasłowie 13.1.1907; Knapik Ludwika ur. w Wolnej 20.5.1912; Głąb Maria, ur. w Grębocinie 1.3.1919; Karbowska Anna ur. w Grabowie 16.7.1906; Wawrzyk Władysława ur. w Częstochowie 11.5.1901; Grzegorczyk Barbara ur. w Nowej Górze 17.10.1918; Kaczorczyk Marta ur. w Podkościelach 11.4.1912; Jaśniak Janina ur. w Osieku 23.4.1916; Bucho Marianna ur. w Ciszewie 17.12.1920; Kiełb Marianna ur. w Czajkowie 18.9.1919; Bania Elżbieta ur. w Łasnowicach 16.4.1912; Juszczak Helena ur. w Chrzanowie 16.11.1909, Dera Klara - Helena ur. w Rożdżeńcach 7.8.1017. — Wyżej wymienieni mogą otrzymać wizy pobytowe belgijskie. Powinni w tym zgłosić się do najbliższego oddziału Syndykatu Emigracyjnego celem załatwienia formalności.

Przemówienia przedstawic. Rządu

transmitowane dzisiaj przez radio

Dzisiaj w niedzielę, o godz. 11.15 — transmitowane będzie przez Radio przemówienie p. wicepremiera Kwiatkowskiego z Katowic. Tegoż dnia o godzinie 17.15 — Radio transmitować będzie przemówienie ministra Ulrycha z Krakowa.

Obwód Obozu Zjednoczenia Narodowego w Sosnowcu zwraca się do właścicieli aparatów lampowych, aby wystawiając je w oknach umożliwi wysłuchanie tych przemówień przechodniom i sąsiadom oraz do właścicieli sklepów ze sprzętem radiowym z apelem do transmitowania przemówień przez głośniki reklamowe.

Jednocześnie obwód OZN zawiadamia, że będą zainstalowane megafony na Ratuszu w Sosnowcu, przez które nadawane będą oba przemówienia.

Szczegółowy plan zabudowy

hałd w Sosnowcu

Zarząd miejski załatwił na swym ostatnim zebraniu szereg spraw.

M. in. postanowiono wyłonić szczegółowy plan zabudowy hałd w śródmieściu oraz skasować ulicę Leśną, łączącą ul. Nową z Aleją. Ulica Leśna była siedzibą różnych mętów, to też decyzja skasowania jej jest zupełnie słuszna.

Na tym samym posiedzeniu zarząd miejski zatwierdził rozkład specjalnej płaty drogowej pomiędzy płatnikami; przyjęto statut podatku drogowego na rok 1939-40; postanowiono zakupić drzewo do budującej się szkoły przy ulicy Perla oraz udzielono Związkowi inwalidów na ustawienie kiosku na ulicy Sieleckiej.

Wiec przedwyborczy w Dąbrowie

organizowany przez OZN

Dzisiaj o godz. 16 odbędzie się w sali Resursy w Dąbrowie wielki wiec przedwyborczy, organizowany przez Obóz Zjednoczenia Narodowego dla członków i sympatyków OZN.

Na wiecu przemawiać będą pp.: **Leopold Tomaszkiewicz** przewodniczący oddziału gospodarczo-zawodowego OZN, **adw. M. Lipski**, prezes obwodu OZN., **prof. Jan Rafał Kamiński** i **A. Kałkowski** prezes oddziału OZN w Dąbrowie.

Z uwagi na doniosłość chwili bieżącej i osobę głównego prelegenta prezesa ZPZZ p. Tomaszkiewicza, Zarząd Okręgowy Polsk. Zw. Zaw. Prac. Umysł. i Sekretariat Okręgowy ZPZZ Zagłębia Dąbrowskiego wzywa wszystkich członków, zarządy oddziałów i sympatyków do jak najliczniejszego udziału w powyższym zgromadzeniu publicznym.

Polski Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych ZPZZ. Zarząd Okręgowy Zagłębia Dąbrowskiego.

Sekretariat Okręgowy ZPZZ. Zagłębia Dąbrowskiego.

Dnia 6 listopada

każdy obywatel spełni swój obowiązek i przez oddanie głosu zadecyduje o wyborze posłów.

„Grube ryby"

NA SATURNIE

Sekcja sceniczna Zarządu Okr. OMP w Sosnowcu pragnąc przyjść z pomocą Związkowi Podoficerów Rezerwy na Pińskach przy zakupnie ciężkiego karabinu maszynowego, który w najbliższą niedzielę zostanie już przekazany armii, odegra w niedzielę, dnia 16 bm., o godz. 19 na zaproszenie tegoż Związku w sali klubu na Saturnie sncyzabawną komedię w 3 aktach Michała Bałuckiego p.t. „GRUBE RYBY", graną na wiosnę br. z niebywałym jak na amatorów powodzeniem w Teatrze Miejskim w Sosnowcu przez 6 razy z rzędu.

W sztuce biorą udział znane ze swej działalności społecznej panie: Danuta Cholewińska, Wanda Zillingerówna, Oleńka Konieczkówna, oraz panowie: naczelnik Kazimierz Nawrocki, Arkadiusz Cieślik, Stefan Fulański, Wacław Kaliś, Franciszek Milka, Mieczysław Paczyński i Karol Stankiewicz. Reżyseruje p. Stefan Fularski.

Z uwagi na osoby biorące udział w przedstawieniu jak również na cel, należy się spodziewać, że w niedzielę sala klubu na Saturnie wypełni się po brzegi.

Odznaczeni

Za długoletnią pracę zawodową w Instytucjach Ubezpieczeń Społecznych odznaczeni zostali Krzyżami Zasługi następujący pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu.

Srebrnym Krzyżem Zasługi pp.: dr Zahorski Karol, dr Zamieński Michał, Janik Tadeusz.

Brązowym Krzyżem Zasługi pp.: **Menczyk Czesław, Drążkiewicz Joanna, Brzozowski Piotr, Bajurski Władysław, Kiełanowicz Wacław, Grabowski Józef, Skrzypczak Mieczysław, Skalski Telesfor, Gadomska Janina, Łuców Dymitr, Polakowski Leon, Kałat Franciszek, Podsiadło Piotr, Goncerz Antoni, Czakan Alojzy oraz dr Korzonek Jan i Łakomik Stefan za pracę społeczną.**

P. Bronisław Górecki, prezes Okr. Zagł. Dąbr. Polskiego Związku zaw. pracowników umysłowych ZPZZ, został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi za działalność na polu pracy społecznej i organizacji ruchu zawodowego oraz złotym medalem XV-lecia LMK za pracę nad rozwojem Ligi morskiej i kolonialnej.

P. Mieczysław Korzeniowski z Sosnowca, wiceprezes Zw. oficerów rezerwy odznaczony został srebrnym Krzyżem Zasługi za działalność społeczną.

Z Ł O T O W Ł O S A

Kiedy sierota nie ma prawa
DO RENTY WYPADKOWEJ

Ustawa o ubezpieczeniu społecznym przewiduje, że sierota nie ma prawa do renty wypadkowej i poinwalidzkiej, jeżeli stwierdzono prawomocnym wyrokiem karno - sądowym rozmyślne działanie lub współdziałanie dziecka w celu spowodowania śmierci ubezpieczonego, po którym miałoby prawo do renty. Nie mają również prawa do rent sierocych córki zamężne.

—oOo—

Aresztowanie
B. INSPEKTORA PRACY

Przed kilku dniami aresztowano w Łodzi miejscowego inspektora pracy Szumskiego, sekretarza inspektoratu Żarskiego i przemysłowca Kolskiego w związku z ujawnieniem nadużyć służbowych.

Obecnie zatrzymany został również b. inspektor pracy w Zawierciu i Łodzi, Pawłowski. Pawłowskiego zatrzymano w Zawierciu i przewieziono do aresztu łódzkiego. Dalsze dochodzenie w toku.

× ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU W SOSNOWCU. W poniedziałek, t.j. 17 bm. o godz. 16 w domku Zw. P. D. na osiedlu robotniczym w Pogoni (dojazd tramwajem do ul. Suchej) rozpoczyna się 12 lekcyjowy kurs racjonalnego gotowania dla pań (cena 6 zł). Panie, które zapisały się na powyższy kurs proszone są o przybycie.

We wtorek 18 bm. o godz. 16 w lokalu Związku odbędzie się zebranie zarządu.

W środę 19 bm. w domku na osiedlu robotniczym w Pogoni o godz. 16 odbędzie się pokaz „Surówki i kiszonki". Wstęp 20 gr.

—oOo—

LISTY DO REDAKCJI

Zajście w tramwaju

Uprzejmie proszę Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie tych kilku słów w swym poczytnym piśmie:

„Dnia 13 bm. w Będzinie w pośpiechu w ostatniej chwili wsiadałem do tramwaju, zdążającego do Sosnowca, przez pomost niewłaściwy (wychodzący).

Zdawałem sobie sprawę z przekroczenia przepisów odnośnych, jednak chciałem w ten sposób zdążyć na tramwaj. Znajdowałem się już na stopniu, lecz konduktor zepchnął mię torbą, krzycząc „nie tędy wejście, a z tyłu" i nie dużo brakowało, a byłbym wpadł pod koła wozu, będącego już w biegu.

W ostatniej chwili udało mi się wejść do wagonu tylnym pomostem. Zwróciłem się do konduktora z zapytaniem, dlaczego postąpił w tak niedelikatny sposób, na co konduktor (nr. 714) odpowiedział gburowato „Bądź Pan cicho, Pana i tak nie długo pogrzebią, a ja i tak żyć będę", poczym trzasnął drzwiami, przygniatając mi rękę i wytrącając papierosa.

Uważam, że opis zajścia powyższego nie wymaga komentarzy.

Racz przyjąć, Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku.

K. WRZOSEK

—oOo—

OFIARY

W związku z „Tygodniem Miłosierdzia" składają Józefostwo Wasilewscy dla uczczenia św. pamięci Stanisława Żeławskiego zł 15.— dla Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Zł 50.— na FON składa p. Kubiczek.

Zł 10.— na akcję plebiscytową na Śląsku Zaolzańskim składa Zw. Pracy Obyw. Kobiet Miłowice.

Zł 50 (pięćdziesiąt) na FON (dozbrojenie armii) złożył WP. Kubiczek z Będzina.

O likwidację zatargu w górnictwie
Zwołanie konferencji przez inspektora pracy

Jak donieśliśmy wczoraj, Rada Zjazdu przemysłowców górniczych Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego zawiadomiła w ub. piątek związki górnicze, że odrzuca wysunięte przez nich żądania podwyżki płac.

Ponieważ, w związku z wymówieniem dotychczasowego układu zbiorowego, w górnictwie jest stan bezumowny, inspektor pracy zwołał konferencję na której omawiana będzie sprawa likwidacji zatargu i zawarcia nowego układu zbiorowego.

Konferencje z udziałem przedstawicieli Rady Zjazdu i związków górniczych odbędą się we wtorek o godz. 10 rano z przedstawicielami CZG, a o godzinie 11 z przedstawicielami innych związków.

O ile konferencje wtorkowe nie doprowadzą do porozumienia, zatarg w górnictwie zlikwidowany będzie drogą arbitrażu polubownego lub przymusowego.

Bezpieczeństwo wkładów w KKO

Z chwilą gdy groza konfliktu europejskiego minęła, społeczeństwo nasze odetchnęło z ulgą. Odprężenie dało się odczuć we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Niepokój na rynku finansowym ucichł. Wkładcy, którzy podejmowali wkłady wobec niepewności, co będzie jutro — wojna, czy pokój, dziś zaczęli masowo wpłacać je z powrotem. Wielu z nich przesłało na ręce dyrektorów instytucji oszczędnościowych podziękowania za życzliwy stosunek do klientów w okresie ogólnego zdenerwowania. Podajemy treść jednego z takich listów, skierowanego do Dyrekcji Komunalnej Kasy Oszczędności Powiatu Będzińskiego w Będzinie.

„Pozwalam sobie wyrazić WPanom szczere wyrazy uznania za godną podziwu postawę K. K. O. Jako stały klient jestem w kontakcie z Kasą od szeregu lat. Zawsze miałem i mieć będę pełne zaufanie do Instytucji WPanów, znając jej solidność. W dniach niepokoju, jaki przeżywaliśmy, miałem możność przekonać się, że Kasa nie tylko zasługuje na całkowite zaufanie, ale że zdała egzamin dużej sprawności technicznej. Jako przedsiębiorca, prowadzący szereg poważniejszych robót, zgłosiłem się na wypłaty dla zatrudnionych w moim przedsiębiorstwie pracowników, przy czym mimo masowego odpływu wkładów zapotrzebowana suma pieniężna została mi bez żadnych ze strony WPanów trudności niezwłocznie wypłacona. Miałem możność zaobserwować, jak sprawnie były załatwiane osoby podejmujące wkłady, mimo dużo większego, niż normalnie ruchu. Podziwiałem ofiarną pracę personelu Kasy, dzięki której nikt nie odszedł od okienka niezadowolony.

Jestem pewien, że podjęte w okresie niepokoju wkłady wrócą do K. K. O. i będą nadal zatrudnione z pożytkiem dla życia gospodarczego naszego powiatu, albowiem klientela przekonała się, że bezpieczeństwo wkładów w Instytucji WPanów jest całkowite, a zapewnienie terminowego ich zwrotu nie jest gołosłowne.

Z poważaniem W. Wojewódzki, Biuro Budowlane, Dąbrowa Górnicza, ul. Wesoła 23.

Na takie same uznanie zasłużyły wszystkie Komunalne Kasy Oszczędności w całej Polsce, a wyrazem tego uznania jest nie tylko powrót stałych wkładców, lecz ciągłe zgłaszanie się nowych.



Reprodukujemy jeden ze wzruszających momentów powitania Pana Marszałka Śmigłego-Rydza przez ludność Śląska Zaolzańskiego. Dziecko polskiego Zaolzia wręcza Naczelnemu Wodzowi kwiaty.

Dnia 6 listopada wszyscy do urn wyborczych

Sensacja w Sosnowcu
Bezbolesne rwanie zębów

Jak pisaliśmy wczoraj, do Sosnowca przybył fenomenalny dentysta Rumun, Tautu Constantin, który bez użycia jakichkolwiek narzędzi wyjmuje palcami bezboleśnie zęby.

W ub. piątek p. Tautu w koszarach policji w Sosnowcu wyjął ponad sto zębów policjantom z całego powiatu.

Wczoraj również fenomenalny Rumun popisywał się swą sztuką.

Przy wyjmowaniu zębów przez p. Tautu byli obecni miejscowi dentyści, którzy z zainteresowaniem i podziwem obserwowali jego niezwykłą zręczność.

Wiadomość o bezbolesnym usuwaniu chorych zębów rozniosła się szybko po całym Zagłębiu, to też zebrało się wiele osób, które chciały skorzystać z pomocy niezwykłego dentysty.

PROGRAM RADIOWY

W NIEDZIELĘ
WODEWIL „PODRÓŻ PO WARSZAWIE".

W niedzielę, dnia 16 bm. o godz. 17,40 przeniosą się radiosłuchacze w swej wyobraźni do starej Warszawy, do życia stolicy z fin de siecle, pełnego wdzięku i uroku. Dawne stroje, dawne formy, dawne melodie, dla których posiadamy dzisiaj jakiś szczególny sentyment, zachwycały nasze babki i dziadków. Zwłaszcza melodie i wodewile Sonnenfelda porywały swego czasu publiczność warszawską. Jeden z takich wodewilów Sonnenfelda „Podróż po Warszawie" wydobyty został obecnie przez Polskie Radio z pyłu zapomnienia. Opracował go i zradiofonizował Leon Schiller.

Ciekawa ta audycja nadana zostanie ze studia Polskiego Radia w gmachu Polskiej YMCA w Warszawie, ul. Konopnickiej 6. Wykonawcami audycji będą: Mała orkiestra i chór Polskiego Radia pod dyr. Olgierda Straszyńskiego oraz soliści: M. Żabczyńska, H. Duczyńska, Miedzińska, Bogucki, Boiko, Orwid, Kondrat i inni.

NIEDZIELA, 16 PAŹDZIERNIKA 1938.

6,15 „Surmy śląskie." 6,25 Program na dziś. 6,30 Koncert reprezentacyjnej orkiestry Wspólnoty Interesów. 7,10 Ogrodnik śląski: Wskazania ogrodnicze na czasie — pogadanka. 7,20 Koncert poranny. 8,15 Audycja dla wsi. 8,45 Nowy rok w przysposobieniu rolniczym — pogadanka. 8,55 Chwilka marszów — płyty. 9.05 Robotnik i teatr — Pogadanka. 9,15 Transmisja z uroczystości Korpusu Ochrony Pogranicza w Stołpcach. 11,15 Muzyka polska z płyt. 11,45 Nasz program świetlicowy w sezonie jesienno-zimowym. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Poranek symfoniczny. 13,00 Przegląd kulturalny. 13,10 Muzyka obiadowa. 14.40 Co słychać na Śląsku? 14,50 Popołudnie śląskiego rolnika. 15,40 Audycja dla wsi. 16,15 „Wesele księbackie" — słuchowisko regionalne. „Jesień" — fragment z oratorium „Pory roku" Józefa Haydna. 17,40 Podróż po Warszawie — wodewil. 19.20 Przemówienie gen. Jana Kruszewskiego, dowódcy KOP. 19,30 Co niedziela u Karlika, brzmi piosneczka goo muzyka — audycja regionalna. 20.10 Wiadomości sportowe. 21,00 Mozaika muzyczna. 21,40 „Woltyżerka Dropsy Mops" — wesoła syrena. 22,20 Muzyka taneczna. 23,00 Ostatnie wiadomości.

Osobliwe ogłoszenie

W dziennikach francuskich pojawiło się ogłoszenie towarzystwa turystycznego „Compagnie Francaise de Tourisme" pod tytułem „Podróż szlakiem pokoju" (Le voyage de la paix). W ogłoszeniu tym zachwala się podróż do Godesbergu, Berchtesgaden i Monachium, która dla grup turystów trwać będzie 5 dni i kosztować ma niecałe 2.000 franków. Business is business, jak mówią Anglicy. Pośpiech jednak, z jakim zorganizowano wycieczkę turystyczną do miejscowości niemieckich, które oglądały naszą porażkę Francji, świadczy niezbyt pochlebnie o takcie i ambicji inicjatorów.

Silna flota wojenna na morzu to pokój i bezpieczeństwo kraju!

Antoni Greipel

Powiało nad gronikami...

Śmierć Franka Magdziarza nad Olzą

Od dawna już dziwne pomiędzy ludem chodziły słuchy. I to nie tylko po gęsto zaludnionych dolinach, nad Mochelnicą, Morawką, Strumieniem i szeroką a bystrą Olzą, ale trafiały hen, poza ludzkie obejścia, na hale i leśne wyręby, gdzie ludzie, zda się odcięci od świata, koczowali w lichych kolebach, w szałasach, skleconych z jodłowych tarcl, zajęci spuszczaniem strzelistych smreków, potężnych buków i siwych, srebrzystych jedli.

A słuchy te szły z dnia na dzień śmielsze, głośniejsze a niecierpliwsze, z wierchu na wierszek, wezbrane i szumiące dziwnym, radosnym niepokojem, od Kubalonki i Górowej, od Jabłonkowa po Trzyniec i dalej na północ, ku Cieszynowi, rwały się z biegiem Olzy, wyprzedzając nurt fali, wyprzedzając pęd wichru...

Coś się działo i po tej i po tamtej, po polskiej stronie. I choć nikt tego z razu nie zdolen był uchwycić, każdy wiedział, że idzie coś, co ślad swój znaczy na każdej duszy, na każdym chłopskim sercu osiada...

Franek Magdziorz czuł to na równi z innymi, a może i nawet lepiej. Nie wiedzieć czemu teraz właśnie, w te piękne, rozsłonecznione jesienne dni coraz częściej stawała mu przed oczyma matka, stara, zgarbiona kobiecina o twarzy zwiędłej, pooranej bruzdami zmarszczek i... brat Karol.

Nie znał go wcale, lecz obraz jego, ukształtowany niekończącymi się opowiadaniami matki, nosił w sobie, pieścił go w sercu. O, Franek nie zapomni tego nigdy, gdy matka pewnego dnia przyszła do niego na halę i wyprosiwszy u bacy wybłeżysko dla Franka, powiodła go wierszyczkami, po przez doliny i potoki szumiące, aż tam, popod Stożek. Zapuścili się na krótko w jałowcowe podszycia i przed nimi zabielał mały, brzozowy krzyżyk, spowity w powoje i leśne zielska.

— Patrz, Franuś, — rzekła matka, zatrzymując się nad niewielką, zapadłą w ziemię mogiłą. — Tu leży Karol, synek mój ukochany, a twój brat... Padł tam, popod jamką u Jankowej Grapy. Czeska go ugodziła kula za to, że pragnął Polski. I teraz se, widzisz Franuś, leży popod gronikiem i spogląda na Polskę... A tego mu juchy nie odbiorą, jak nie odebrali z serca kochania Matki-Polski...

— I ty, Franuś — mówiła dalej — tak samo jako Karolek nie zapomnisz o tej matuchnie, na którą tylko przez groniki a potoki szumiące przyszło nam dziś spoglądać. Ale Ona przyjdzie do nas, doczekasz tego syneczku i pójdziesz Jej na spotkanie...

Tak mu mówiła matka, a on słuchał, przestępował bosymi nogami i pojmował coraz lepiej — więcej czuciem niźli rozumem.

I znów szły lata ciężkie i znojne, trawione w upartym trudzie, w cichej a nieustępliwej walce z wrogą przemocą.

Czasem na długo rozsiadała się cisza, coś jakby rezygnacja, i gdyby nie polskie słowa, nie te polskie pieśni, co snuły się przy pasterskich ogniskach, przy furkających wrzecionach, w obejściach i na zagonie, zdawać się mogło, że Polska na zawsze została po tamtej stronie — za Stożkiem, za Beskidkiem, za Olzą...

Ale trwało to krótko. Z nagła coś się budziło, niby halny przebiegało grzmotem nad obejściami i rozbudziwszy czujność, przycichało na nowo. I Franek znał te głosy: wsłuchiwał się w nie od dziecka, rozumiał ich wymowę i czekał.

Nie był już dzieckiem. Od ciężkiej, niekończącej się pracy w lesie nabrzmiały mu ramiona, a twarde jak rzemień mięśnie, prężyły się pod skórą. Jeszcze rok tylko i pójdzie nosić... czeski karabin.

Niedoczekanie!

— — — — — — — —

Dobrze już było północy ktoś zastukał do Frankowego szałasu. Chłopak drgnął.

— Żandarm... — przebiegła mu błyskawiczna myśl. — Obloką go w czeski mundur, dadzą w rękę karabin i każą strzelać... Do kogo?... Za co?...

Szalone myśli palącym żarem przelewały mu się pod czaszką. Stukanie ponowiło się; tym razem już silniejsze, niecierpliwsze.

Franek wylękłym spojrzeniem spoczął na ledwo majaczących w ciemności sylwetkach kamratów-drwali. Spali wszyscy pokotem, jeden obok drugiego.

— Czy ich budzić?... Nie...

Chłopak zmacał wciętą w ścianę siekierę i odryglował zasuwę dźwierzy.

— Franek... pssst!... — Poznał głos gajowego Cudzicha. Odetchnął.

Stary wziął go pod ramię i odprowadził na bok. Chłopak swym bystrym, orlim wzrokiem zdołał uchwycić stojące opodal postacie kilku ludzi. Nie wiedział w prawdzie kim byli, ale ufał staremu.

Co gajowy doń mówił, tego Franek nie potrafiłby powtórzyć. Oszołomiły go pierwsze słowa, rozpaliły skronie i roztętniły serce. Pojmował tylko ich sens, rozumiał jedno, płomienne słowo — Polska...

A on z tymi ludźmi, którzy stoją oto tam, przyczajeni pod smrekiem, ma wyjść na Jej spotkanie, ma ich zawieść za kordon, zawieść cało i wrócić, wrócić z tysiącem innych, przemykających się dziś po nocach lasami ku polskiej granicy i obalić graniczne słupy. To tylko wiedział, tę jedną prawdę Franek Magdziorz pojmował.

— — — — — — — —

Szli lasami, przemykając pośród Frankowi tylko wiadomych wertepów przemierzali w bród szumiące potoki, wdrapywali się po stromych zboczach i raźno zbiegali w dół, wytrwali, czujni i niecierpliwi. Blado-różowy świt pełznął już ponad groniami, rozjaśniał leśne wyręby i białą, mleczną poświatą wisiał w chłodnym powietrzu, gdy zatrzymali się na skraju buczynki. Na prawo majaczyła potężna kopa Stożka, a od ich stóp biegła otwarta przestrzeń aż tam, ku granicy, ku Polsce.

Teraz będzie najgorzej! — szepnął Franek stojącym za nim ludziom. — Ale nic się nie bójta! Franek was prowadzi... — Z jego słów biła duma, chłopska hardość i niezachwiana wiara. — A klejby nas otoczyli, to rwać chłopy, na ten potok, co haw się błyszczy pod osypiskiem, a później w lewo i na wyręby. Tam juz nasi...

Franek ruszył, a za nim wysunął się z lasu rząd ciemnych, ludzkich sylwetek. Przemykali szybko, czując uderzenia serc własnych i pulsowanie krwi w skroniach. Te wszystkie, rozpierające ich uczucia: niepokój i radość, nadzieje i obawy, które wysiłkiem woli tłumili dotąd, wyzwalały się coraz bardziej, zapierały dech w piersi. Potykali się o kamienie i wykroty, padali, podrywali się szli, szli wytrwale za Frankiem, co raz dalej od zdradliwych czeskich pułapek i coraz bliżej Polski.

— Jeszcze kapkę..., jeszcze... — zachęcał ich Magdziorz, gdy odstawali nieco, nie mogąc mu nadążyć.

Nagle... Nagle stało się coś, czego Franek najmniej się w tej chwili spodziewał. Ciemności nocy rozdarł oślepiający snop światła i zatrzymał się na zdążającej ku granicy gromadzie. Równocześnie powietrze przeszył ostry, donośny głos:

— Stój!

— Rwać w lewo i na wyręby! — krzyknął Magdziorz, a sam, zacisnąwszy siekierę w dłoni, skoczył w tę stronę, skąd wraz ze smugą światła doleciał go głos czeskiego żandarma.

Karabin maszynowy zaszczekał zajadle krótkimi seriami raz, drugi i trzeci. Franek pędził mu na wprost, mając tylko tę jedną myśl, to jedno pragnienie: — ściągnąć na siebie całą uwagę żandarmów i ułatwić tamtym ucieczkę.

Jeszcze jedna seria, jeszcze jeden krok i chłopak upadł twarzą na ziemię. Uniósł się jednak nieco i spojrzał poza siebie. Ostatni z powierzonych jego pieczy ludzi znikał w pokrywającym stare wyręby zagajniku po tamtej po polskiej stronie.

— Przeszli... przeszli... Dzięki Ci Boże... — odetchnął z wyraźną ulgą i teraz dopiero poczuł dotkliwy ból w piersi. Ciepły strumień krwi sączył mu się po ciele.

— A niechta, niechta... — szepnął, jeszcze raz próbując się podnieść, by spojrzeć na tamtą stronę. — Bo skoro tamci doszli, to przyprowadzą nam Polskę... Tak mamuliczka prawili i brat Karol...

Nie mógł się już podźwignąć, ale w pierwszych jaśniejszych smugach następującego świtu dostrzegł biały, brzozowy krzyżyk, spowity w więdnące powoje. Poznał to miejsce. Leżał popod ronikiem, na mogile brata Karola, co dziewiętnaście lat spoglądał na tamtą stronę i czekał Polski... Ale on, Franek, nie będzie tak długo czekał, bo ano haw idzie ta jasna i święta Pani i uśmiecha się do nich promiennym świtem wolności...

W sam raz jak mamuliczka prawili...



Jak sprostać zadaniom

Znane jest powszechnie powiedzenie, przypisywane Archimedesowi: „Dajcie mi punkt oparcia, a poruszę z posad ziemię".

Jakkolwiek nie należy tych słów mędrca brać dosłownie, to jednak myśl w nich zawarta godna jest jego wielkiego umysłu, bo wyraża niezaprzeczalną prawdę: pragnąc pokonać trudności, jakich nam życie nie szczędzi, musimy przede wszystkim znaleźć jakiś punkt oparcia, który pozwoliłby nam skupić siły, niezbędne dla zwalenia piętrzących się na każdym kroku przeszkód.

Świat cały przeżywa obecnie chwile przełomowe. W oczach naszych dokonywują się olbrzymie przemiany, z których zasięgu i potęgi nie zdajemy sobie nawet sprawy. W tytanicznych zmaganiach narody poszukują nowych form bytu — owego Archimedesowego punktu oparcia, który pozwoliłby podźwignąć ludzkość z bezwładu.

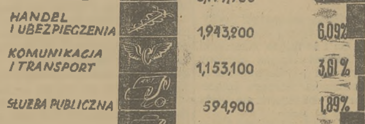
Ale nie tylko całe narody, bo przecież i każdy człowiek z osobna bierze udział w tych zmaganiach, choć oczywiście w ograniczonym zakresie. Jego osobiste troski i kłopoty są jakby refleksem tego, co przeżywa ludzkość, a potrzeby życia codziennego pojedynczego człowieka i jego bliskich składają się w sumie na zagadnienia o znaczeniu społecznym.

Najbliższym więc celem każdego z nas, tym poszukiwanym punktem oparcia, będzie znalezienie środków, które pozwoliłyby sprostać naszym zadaniom w sposób, nie wyczerpujący do ostatka naszych sił i umożliwiający zachowanie ich na dalszą przyszłość. Musimy więc posiadać pewne zasoby, z których moglibyśmy czerpać w szczególnie ciężkich chwilach, musimy wciąż myśleć o gromadzeniu tych zasobów.

W tym celu jednostki zaradne i energiczne zaopatrują się np.: w los Loterii Klasowej gdyż może on dać im możność już za kilka dni — 19 bm. — wygrania większej sumy.

Idźmy za tym dobrym przykładem.

Z czego żyją w Polsce



Polska należy ciągle jeszcze do państw, w których największy odłam ludności czerpie środki utrzymania z rolnictwa. W czasie przedostatniego spisu ludności, przeprowadzonego w r. 1921, z rolnictwa utrzymywało się 63,8 proc. ludności, a z górnictwa i przemysłu — 15,4 proc. Proces uprzemysłowienia Polski w latach ostatnich dokonuje jednak stałych przeobrażeń. W przeciągu kilkunastu lat nastąpiły wyraźne przesunięcia z grupy rolniczej do przemysłowej. W rubryce „inne źródła utrzymania" mieszczą się grupy zawodowe mniej liczne, jak kościół, szkolnictwo, kultura, lecznictwo, służba domowa, rybołówstwo, ogrodnictwo itp.

Ze sportu

CIEKAWY MECZ PIŁKARSKI

Dzisiaj o godz. 11 rano rozegrany zostanie na stadionie miejskim WF i PW w Sosnowcu ciekawy mecz piłkarski między zespołami kół LOPP: Elektrowni Okręgowej i Zakładów Hulczyńskiego.

Al Capone na widowni

Herszt gangsterów skarży skarb państwa

Dawno już nie słyszeliśmy nic o Al Capone'm, może już z pół roku echo o tym królu bandytów, swego czasu „wrogu Nr. 1" Ameryki, „wielkim" gangsterze, który ma na swoim sumieniu niejedną zbrodnię, niejedno życie ludzkie.

Ale nie martwmy się, powodzi mu się wcale nieźle. Osadzono go wprawdzie w więzieniu na wyspie pod San Francisco za... malwersacje podatkowe, bo innych przewinień nie można mu było dowieść, choć wszyscy o nich wiedzieli, ale i tam nieźle mu się wiedzie. Jest to właśnie jeden z paradoksów amerykańskiego życia, powodujący zjawisko dla nas, Europejczyków niezrozumiałe, że herszt bandy przemytniczej, złodziej i wielokrotny morderca żyje w luksusie nawet za kratami więzienia. Ameryka może sobie na to widać pozwolić.

Al Capone więc nie tylko nie jest pozbawiony wygód życiowych, nie tylko ma wszystko, czego mu potrzeba, ale nawet z więzienia kieruje swoimi interesami. Formalnie prowadzi je jego żona, otrzymująca co dwa tygodnie dokładne informacje od wyjątkowego więźnia. Odwiedza go, odbywa długie konferencje, przedstawia stan interesów, dostaje wskazówki.

Cóż to za interesy?

Państwo Al Capone wpadli na doskonały pomysł i założyli fabrykę „automatów do gry". Produkują bilardy, grające szafy, jakieś „gry zręcznościowe" — podobno z wielkim powodzeniem. Tak wielkim, że aż to wydaje się władzom podejrzane, co podobno nie tyle grający wygrywają na tych automatach, ile ich właściciele.

Dokonano więc rewizji w przedsiębiorstwie państwa Al Capone, — zajęto księgi, opieczętowano maszyny. Nic im jednak nie można było zarzucić. Formalnie wszystko jest w porządku. Kuty na wszystkie strony gangster nawet z więzienia tak potrafi pokierować swymi sprawami, by formalnie wszystko było w porządku. Bo, że w rzeczywistości „coś" tam jest, to chyba jasne, tym bardziej, że współwłaściciełami interesu okazali się... policjanci.

Zwrócono więc pani Al Capone księgi, zdjęto pieczęcie — interes znów idzie. Ale na tym nie koniec. Teraz właśnie przychodzi sensacja, taka prawdziwie amerykańska sensacja: Al Capone skarży... skarb państwa. O co? O odszkodowanie za straty poniesione przez niego z tytułu unieruchomienia przez władze przedsiębiorstwa, o bezprawne osadzenie go w więzieniu za malwersacje, których, jak twierdzi, nie było...

Nie jest przy tym wykluczone, że sprawę wygra, gdyż nie brak w Ameryce głosów, że proces jego o oszustwa podatkowe był nieco naciągnięty. Chciano go bowiem nareszcie unieszkodliwić, i, nie mając innego sposobu, zrobiono to drogą podatkową.

Ktoś to zresztą wie, może było tak, a może inaczej.

Faktem jednak jest, że Al Capone skarży od odszkodowanie i że to wzbudziło ogromną sensację.

Ameryka przecież nie byłaby Ameryką, żeby z tej okazji nie skorzystała prasa, żeby nie rozdmuchano „nowej afery Al Capone'a" do rozmiarów wielkiego skandalu. Mimo bowiem grozy bandyckich wyczynów mistrza przemytu, amerykański vox populi, zwłaszcza na najniższych szczeblach hierarchii społecznej, otoczył nazwisko Al Capone'a nimbem niezwykłości, nieprzeciętności, odwagi zadzierania z całym światem. Wszystko więc, co z dawnym „wrogiem Nr. 1" ma coś wspólnego, jest już z góry żerem dla prasy, materiałem na sensację.

I teraz więc Yankesi gorączkowo śledzą bieg sprawy Al Capone'a. Idą zakłady, trwają dyskusje: ma rację, nie ma racji; wygra, przegra; 6:2, że wygra; 10:4, że przegra — jest sensacja.

A przecież to się dopiero zaczęło, padła dopiero zapowiedź wniesienia skargi. Co będzie dalej, gdy sprawie nadany będzie bieg?



KATASTROFA POLSKIEGO BALONU STRATOSFERYCZNEGO „GWIAZDA POLSKI" W DOLINIE CHOCHOŁOWSKIEJ

Na zdjęciu — moment ekspozycji i zapłonu się balonu.

Sztuczny jedwab

Z BRZOZY.

Drzewo lasów północnych, brzoza, poszukiwana dotychczas jedynie w przemyśle meblarskim, odegra niebawem wybitną rolę w przemyśle odzieżowym. Jak podaje jeden ze szwedzkich miesięczników naukowych, profesor Erik Goeglund z politechniki sztokholmskiej przeprowadził ostatnio szereg badań włókna brzozy i doszedł do wniosku, że nadaje się ono doskonale do wyrobu sztucznego jedwabiu. Odkryciem profesora zainteresowało się kierownictwo laboratorium doświadczalnego największej fabryki szwedzkiej celulozy, Billerud. Przeprowadzono badania, które wykazały, że istotnie masa drzewna nadaje się nie tylko do wyrobu sztucznego jedwabiu, ale również sztucznej wełny. Niedługo więc brzoza zastąpi nie tylko jedwabnika, ale i owcę.

Przesądy o zwierzętach

Jaskółki zimują na księżycu

Wśród przesądów nieprzestrzanionych bardzo szeroko jest wiele takich, które przypisują zwierzętom właściwości zgoła nadnaturalne.

Tak więc czasów prehistorycznych sięga przesąd, że pszczoły potrafią odróżnić kobiety cnotliwe i nie żądlą ich — nie znoszą natomiast widoku dam lekkomyślnych.

O pluskwach natomiast krąży powiedzonko, że nie gryzą one zakonników Cystersów.

Wieśniacy wierzą, że pająki oczyszczają powietrze stajen i obór, gdzie rozpinają swe sieci i że mięso jaszczurki jest świetnym lekarstwem na choroby skórne, że leczy raka i epilepsję. Natomiast żywa jaszczurka ostrzega śpiącego człowieka przed zbliżeniem się węża chwytając go za ucho.

W krajach podzwrotników tuziemcy opowiadają, że ichneumon czeka aż krokodyl się zdrzemnie, aby przez półotwartą paszczę dostać się do jego wnętrzności i pożreć je.

Co do krokodyla, to murzyni wierzą mocno, że krokodyl potrafi naśladować krzyk dziecka, aby przywabić jego matkę i pożreć ją.

Są i tacy, co uważają, że spojrzenie ropuchy może przyprawić człowieka o zemdlenie i wierzą, że jaskółki zimują na księżycu, a sokoły potrafią przeczuć na trzy dni naprzód zgon swej przyszłej ofiary.

W Australii osoby, które mają zamiar czuwać w nocy, kładą sobie na głowie łapkę kangura, który ma uchronić je od zwierzęcia nie znającego wogóle snu. Grecy spożywali w tym samym celu mięso słowika.

Przesądów takich istnieje niesłychanie wiele: we Francji np. rozpowszechnione jest przekonanie, że aby przywrócić siwym włosom dawną barwę, należy potrzeć je z lekka jajkiem kruka. Należy tylko uprzednio wziąć do ust oliwy, gdyż w przeciwnym razie i zęby staną się za jednym zamachem — hebanowe...

Daremne byłoby dzisiaj jeszcze tłumaczyć ludziom przesądnym, że pszczoły tym łatwiej przyzwyczajają się do człowieka, im ten ostatni jest spokojniejszy, a pająki tylko o tyle przyczyniają się do czystości stajen, że niszczą legiony much. Wiedza powoli wykorzenia te przesądy — narazie jednak wciąż można spotkać mnóstwo osób, które z całym przekonaniem zapewniają, że skrzypce, których struny byłyby zrobione z kiszek wilka, zmusiłyby wszystkie wilki okoliczne do panicznej ucieczki.

KRONIKA ZAWIERCIA

Dwa nagłe zgony

Onegdaj zmarł nagle pracownik kolejowy zatrudniony w Łazach, Piotr Kozłowski, pochodzący ze wsi Gorzkówka, powiatu Zawierciańskiego. Zmarły cierpiał od dłuższego czasu na bóle głowy.

Onegdaj został wezwany dr Melcer do 17-letniej Janiny Pacfałekiej, zamieszkałej w Myszkowie. Przybyły lekarz stwierdził już zgon młodej dziewczyny. Śmierć nastąpiła wskutek silnego krwotoku, powstałego po niedozwolonym zabiegu. Policja prowadzi dochodzenie.

✕ **Z ŻAŁOBNEJ KARTY.** Wczoraj odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku w Zawierciu, zwłoki śp. Ludwika Sasa, b. i długoletniego sekretarza gminy Włodowice i Siewierza. Po odprawieniu nabożeństwa żałobnego przez ks. kanonicka Bol. Wajzlera, wyruszył kondukt żałobny na miejscowy cmentarz, prowadzony przez ks. proboszcza Al. Witomskiego z Włodowic. W pogrzebie wziął udział p. starosta mgr E. Trznadel oraz wójci i sekretarze gminni z powiatu.

✕ **Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.** Wczoraj w miejscowym kościele parafialnym w Zawierciu został pobłogosławiony związek małżeński między p. Natalą Szarwarzynówna, absolwentką sem. nauczycielskiego, a p. Jerzym Stypkowskim, urzędnikiem fabr. sztucznego jedwabiu w Myszkowie. Młodej parze szczęść Boże!

✕ **DZISIEJSZE ZEBRANIA.** Dzisiaj tj. 16 bm. o godzinie 12 w południe, w sali resursy TAZ w Zawierciu, odbędzie się walne doroczne zebranie Zrzeszenia powiatowego ZPOK.

Tego samego dnia o godzinie 15.30 odbędzie się walne doroczne zebranie członków Stowarzyszenia kupców polskich powiatu Zawierciańskiego. Obrady odbędą się w lokalu gimn. kupieckiego.

✕ **KARY STAROŚCIŃSKIE.** Starostwo Zawierciańskie ukarało w drodze postępowania administracyjnego: Marię Szaff z Zawiercia, za prowadzenie hurtowni i składu mąki bez zarejestrowania grzywną zł 100, z zamianą na 14 dni aresztu; Jerzego Sołdyna za niestosowanie się do przepisów o ujawnianiu cen grzywną zł 75; Walentego Benduskiego z Koziegłów za prowadzenie autobusu, w stanie pijanym, grzywną zł 100, z zamianą na 14 dni aresztu; Szaffa Jakuba, ul. Narutowicza, za fałszywe ujawnienie zapasów mąki grzywną zł 50, z zamianą na 10 dni aresztu; Icka Niewiem z Marciszowa za potajemny ubój grzywną zł 200, z zamianą na 4 tygodnie aresztu, zaś jego szwagra Lipmana Szczygielskiego za usiłowanie wprowadzenia w handel mięsa pochodzącego z tegoż uboju, grzywną zł 50, z zamianą na 10 dni aresztu.

KRONIKA OLKUSZA

Kainowa zbrodnia

POD OJCOWEM

Przed dwoma miesiącami, po błahej sprzeczce, 15-letni Mieczysław Nowakowski z Bębła pod Ojcowem, siekierą zabił swego o dwa lata starszego brata, Jana, w stodole.

Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Olkuszu w dn. 14 bm. skazał zbrodniarza na umieszczenie w domu poprawczym.

Zabójstwo na weselu

BRACIA-ZABÓJCY SKAZANI NA WIĘZIENIE

Na tle sprzeczki o taniec na weselu Stefana Kanatka w Będkowicach koło Ojcowa, powstała krwawa bójka, podczas której zakłuto na śmierć Jana Indyka.

Sąd okr. w Sosnowcu na sesji wyjazdowej w Olkuszu w dn. 14 bm. skazał sprawców śmierci Indyka, trzech braci Kuberów: Władysława — na 3 lata więzienia, zaś Antoniego i Wacława — po 2 lata więzienia.

Największy nakład

OSIĄGNĘŁA KSIĄŻKA WEYSSENHOFFA.

Wśród książek polskich największy dotychczas nakład osiągnęła książka Weyssenhoffa „Soból i Panna" — 56.765 egzemplarzy. „Bieczy wesołe" Makuszyńskiego zajmują drugie miejsce z nakładem 45.000 egzemplarzy. Za granicą największą poczytnością cieszyły się książki Ossendowskiego. Przekłady jego książek w Stanach Zjednoczonych dochodziły w niektórych wypadkach do blisko 50 wydań po

Elektryczne oświetlenie
W GROBACH FARAONÓW.

Do t. zw. Doliny Królów, w górnym Egipcie, gdzie znajdują się wykute w skałach groby Faraonów, wtargnęła cywilizacja XX wieku. Groby władców egipskich pogrążone w ciemnościach głębokie nisze skalne, są obecnie oświetlone żarówkami elektrycznymi. Jednocześnie przeprowadzi się i nowoczesną wentylację, tak, aby gdy przyjdzie sezon zimowy, gdy zjawią się turyści, można było oprowadzić cudzoziemców wygodnie i pokazywać im zabytki kultury egipskiej sprzed kilku tysięcy lat.

W labiryncie praw
AMERYKAŃSKICH.

Amerykańscy prawnicy obliczyli, iż na terenie wszystkich stanów Ameryki Półn. obowiązuje 1.156.744 ustaw prawnych. Liczba ta obejmuje prawa federalne oraz ustawy poszczególnych stanów. Ta potwornie olbrzymia ilość praw, niemożliwa do opanowania pamięciowego, zawiera wiele przepisów absurdalnych, nie mających żadnego związku z bieżącym życiem obywateli. W niektórych stanach obowiązują nadal np. przepisy, określające wymiary chustek do nosa, w Kalifornii pani domu jest obowiązana wygotować po użyciu ścierkę, w przeciwnym razie grozi jej kara. W stanie Południowej Karoliny łoża małżeńskie muszą być od siebie oddalone o 2 stopy. To też nic dziwnego, że w kraju o tak szeroko rozbudowanym prawodawstwie jest i nadmierna ilość prawników. W USA przypada 131 prawników na każde 100 tysięcy mieszkańców, włączając w to adwokatów i sędziów wszelkich kategoryj.

Muzeum
POŚWIĘCONE ŚLEDZIOWI.

W niemieckim mieście Emden znajduje się muzeum Morza Północnego, w którym cały specjalny dział poświęcony jest... śledziowi. Ten dział muzeum obejmuje materiały, dotyczące rozwoju połowów śledzi w Niemczech, poczynając od założenia z inicjatywy Fryderyka Wielkiego w 1768 r. pierwszego towarzystwa dla połowów śledzi aż do stanu dzisiejszego floty rybołówczej.

Nr. Km. 1682, 1683, 690 i 1605-38

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu rewiru 3-go, urzędujący przy ulicy Sienkiewicza 9 z mocy art. 602—604 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie zasądzonych pretensji odbędą się w Sosnowcu pod adresem niżej wskazanymi licytacje ruchomości, a mianowicie:

1. Dnia 26 października 1938 r. od godz. 10 m. 30 (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ulicy 3-go Maja nr. 22 w terminie I-m sprzedaż 7-miu luster z czego 3 w ramach szkło szlifowane, 10 krzeseł giętych koloru żółtego, 4 fotele gięte koloru żółtego i umywalka żelazna, oszacowanych na sumę zł 504 na zaspokojenie wierzytelności Henryki Pniakowskiej.

2. Dnia 25 października 1938 r. od godz. 10 m. 30 (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ulicy 3-go Maja Nr. 22 w terminie I-m sprzedaż dwu stolików drewnianych malowanych na biało, stolika żelaznego na okrągłych nogach z blatem szklanym, trzy hełmy do suszenia włosów w tym jeden elektryczny z motorem, i przyrządu do mycia głowy niklowany, oszacowanych na sumę zł 656 na zaspokojenie wierzytelności Anastazji Kotlarskiej.

3. Dnia 28 października 1938 r. od godz. 10 (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ulicy Żytniej Nr. 30 w terminie I-m sprzedaż trzcionek z metalu, 4-ch sosnowych regałów, 3-ch winkielaków, 2-ch numeratorów i 6 szufladkowych, oszacowanych na sumę zł 2048, na zaspokojenie wierzytelności firmy „R. F. Frank".

4. Dnia 31 października 1938 r. od godz. 10 m. 30 (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ulicy 3-go Maja Nr. 20 w terminie I-m sprzedaż 10-ciu worków cukru kryształu po 100 kg każdy, oszacowanego na sumę zł 1000 na zaspokojenie wierzytelności firmy „Warta".

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

Komornik Sądowy
4664 (—) W. CZERWONKO.

Ogłoszenie

Syndyk Ostateczny Masy Upadłości Spółdzielczego Banku Zagłębia z ogr. odp. w Sosnowcu zawiadamia że w dniu 22 października 1938 r. o godz. 9-tej w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbędzie się pod przewodnictwem Sędziego Komisarza zebranie Związku Wierzycieli z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Syndyka Ostatecznego;
2) Sprawa układów z dłużnikami
3) Wolne wnioski.

Na zebranie to wzywa się wszystkich wierzycieli.

4670

Syndyk Ostateczny
Dr JULJUSZ BRAUN, adwokat

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPNO i SPRZEDAŻ

WAPNO
budowlane lasowane i w bryłach, I-go gatunku, tłuste o dużej wydajności. Wapiennik „BRYNICA" — Sosnowiec, ul. 3 Maja 5 — telefon 626.59 2973

TAPCZANY
[illegible], fotele klubowe, krzesła kozetki, materace, oraz przeróbki. Ceny konkurencyjne. Dogodne warunki spłaty poleca zakład tapicerski F. Flak, Sosnowiec, Orla 15, tel. 61269. 4342

LINOLEUM
ceraty, chodniki, wycieraczki, szczotki, pędzle, meble koszykowe, łóżka polowe i art. gospodarstwa domowego poleca:

Lucjan Stybliński
SOSNOWIEC, 3 Maja 30, tel. 61700 Ceny niskie. 4208

KSIĄŻKI
szkolne i powieściowe używane nabywa ale tylko od dorosłych. — Księgarnia „Polonia" Sosnowiec, Hale „Rozwoju". 4661

Z POWODU
wyjazdu do sprzedania składu materiałów piśmiennych. — Wiadomość „Kurier Zachodni". 4645

MEBLE
stylowe, nowoczesne. Posiada na składzie: sypialnie, jadalnie, oraz przyjmuje się zamówienia Sosnowiec, Sobieskiego 42a, naprzeciw W [illegible]. Świderski i Trepka. 4210

NOWE MODELE
na futra i płaszcze męskie, damskie poleca: Zakład Krawiecki Teofila Trybulskiego, Sosnowiec, Orla 15, tel. 612-69.

FARBY
lakiery, nitropolitura, pokost, farby olejne do studiów i plakatowe — poleca: Fr. Pietranek, Sosnowiec, Prez. Mościckiego 15 (vis a vis kościoła). Tel. 68.070.

W ZAMIARZE
likwidacji interesu są do odstąpienia w śródmieściu Sosnowca trzy duże lokale parterowe z towarem lub bez. — Wiadomość: Administracja „Kuriera" 4657

Wytwórnia MEBLI GIĘTYCH Piotr NOWAK
Będzin, ul. Gzichowska 22. Poleca fotele, półfoteliki, krzesła wiedeńskie różnych fasonów, stoliki, kwietniki, wieszaki, etażerki, umywalki i t.p. oraz stoliki od radio. Oprawa obrazów, portretów i ramy gotowe do obrazów i firanek. 4140

SKŁAD WÓDEK
do sprzedania z powodu choroby. Wiad. w Administracji. 4619
błotniki wszelkich sy-

CHŁODNICE
stemów nowe, używane sprzedam Sosnowiec Sienkiewicza 1-a. 4658

SCHODY
żelazne kręcone kupię. Zgłoszenia: „Kurier Zachodni" Sosnowiec pod „Schody". 4668

FORTEPIAN
krótki bardzo dobry Seidler 350 zł. Sosnowiec, Sielecka 6, Galbowa. 4644

SPRZEDAM
motocykl 350 cm nowy. Wiadomość: Sosnowiec Warszawska 6, garaże 4650

MEBLE
gotowe i na zamówienia sypialnie, stołowe, gabinety, kombinowane szafy, saloniki, kuchnie poleca Pierwszorzędny Zakład Tapicerski

J. Tomczyk,
Sosnowiec, ul. 1-go Maja 14. Tel. 63-105.

TAPCZANY
hygieniczne, otomany nowoczesne, fotele kanadyjskie, leniwce. Klubowe garnitury, materace, kozetki, statki, wszelkie przeróbki, wykonanie solidne i gwarantowane. Ceny niskie, warunki dogodne Przyjmuje się pożyczki i obligacje państwowe. Firma egzystuje od 1910 roku.

Piotr Tomczyk
Sosnowiec, Nowopogońska 19 Tel. 630-56 Posiada na składzie i na zamówienia

MEBLE
stołowe, sypialnie, kuchnie, sztuki pojedyncze. Nowoczesne otomany, tapczany, fotele oraz wszelkie przeróbki. Warunki dogodne! Ceny konkurencyjne! Przyjmuje pożyczki i obligacje państw.

SKLEP
spożywczy w dobrym punkcie w Sosnowcu do sprzedania z powodu wyjazdu. Mieszkanie z wygodami przy sklepie. Wiadomość: tel. 62774 lub 56415. 4656

PANI!
dbająca o wygląd swej linii — pasy, biustonosze nosi tylko z chrześcijańskiej pracowni „Nina", Sosnowiec, 3-go Maja 14. Robota solidna. Ceny konkurencyjne. 4420

LOKALE

POTRZEBNY
pokój nieumeblowany z wygodami od 1.XI. Oferty do K. Z. pod „Tani". 4387

DO WYNAJĘCIA
mieszkania większe i mniejsze z wygodami. 3 Maja 85, dom za Ubezpieczalnią Wiadomość: tel 54300 lub u dozorcy. 4613

4-RO POKOJOWY
lokal wynajmę w willi w ogrodzie i [illegible], wymaga częściowego wykończenia. Legionów 12. 4667

SKLEP
do wynajęcia w dobrym punkcie nadający się na każdy interes. Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 64.

POKÓJ
umeblowany do wynajęcia. Sosnowiec, Wawel 8a. Dozorca wskaże. 4667

RÓŻNE
mieszkania do wynajęcia. — Służące poleca Biuro „ORZ" Kilińskiego 1. 4652

DO WYNAJĘCIA
mieszkanie dwa pokoje kuchnia, w osobnym domku, Chmielna 16 Baranek. 4642

MIESZKANIE
do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia Racławicka 13, gospodarz. 4440

2 POKOJE
z kuchnią z wygodami do wynajęcia, Limanowskiego 11, Tel. 62-462. [illegible]

W NOWOWYBUDOWANYM
domu Orla 25, przy przystanku tramwajowym jest do wynajęcia od zaraz lokal, składający się z 4-ch pokoi z kuchnią oraz wszelkimi wygodami. Wiadomość u dozorcy. 4663

DO WYNAJĘCIA
trzy pokoje, kuchnia. Sosnowiec, Naftowa 15, willa.

3 POKOJE
z kuchnią z wygodami do wynajęcia. Sosnowiec, Piłsudskiego 8. 4672

POKÓJ
umeblowany z wygodami do wynajęcia. Sosnowiec, Jagiellońska 5-63 (bloki). 4446

POSADY i PRACE

POTRZEBNA
panienka do dziecka z dobrymi referencjami. Zgłoszenia od godz. 15 Sosnowiec, 3 Maja 29 m. 9. 4675

PANIENKA
z dobrymi poleceniami czysta, uczciwa poszukuje prowadzenia domu u jednej lub 2-ch osób od 1.XI. Zgłoszenia „Kurier Zachodni" pod „Zaufana". 4428

SZUKAM PRACY
biurowej w godzinach popołudniowych. Zgłoszenia do Administracji pod „Buchalter". 4651

CZELADNIK
krawiecki potrzebny natychmiast Sagan, Będzin, Piłsudskiego 13. tel. 71639. 4648

WYTWÓRNIA
kołder przyjmie kwalifikowane siły. Sosnowiec, Modrzejowska 9, I p. 4674

Różne

WSPÓLNIKA
do nowootworzonego interesu dobrze prosperującego poszukuję. — Zgłoszenia do Adm. pod „Wspólnik". 4672

B. Felczer
Szpitala św. Łazarza w Warszawie — H. Rudziński przyjmuje w godzinach od 18 — 20. Dąbrowa Górnicza, ul. Kościuszki 2.

Zakład pieczątkarski Lucjan Stybliński
Sosnowiec ul. 3 Maja 30. tel. 61.700
wykonuje — pieczątki, szyldy emaliowane itp.

LECZNICA PRZYCHODNIA
„Pomoc" chorób skórnych i wenerycznych— Sosnowiec, 3-go Maja 31. 17[illegible]

FUTRA
damskie, mufki, czapki i kołnierze wykonywa Warszawianka sposobem paryskim — Szykownie i tanio. Sosnowiec, Żeromskiego [illegible] m. 8. 4489

RYSOWNIA
robót ręcznych, haft maszynowy, mereżki, endlowanie, plisowanie, obciąganie guzików, hafty kościelne. Wybór rysunków. Brzozowska, Małachowskiego 2-d wprost Banku Polskiego. 4392

WNOSZĄCEMU
udział 4.000 zagwarantuję minimum dochodu 400 miesięcznie. Mała [illegible] popołudniowa współpraca „Kurier Zachodni" „Inżynier" 4443

PRZY ULICY PIŁSUDSKIEGO 48 m. 1 (oficyna, parter) została otwarta pracownia sukien i okryć damskich p.f. „Aniela" Wykonanie pierwszorzędne podług najnowszych modeli paryskich 4477

PRACOWNIA
kołder przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów oraz stare kołdry przerabia. Sosnowiec— 3 Maja 5, w podwórzu. Maria Grudniewiczowa. 3536

BIURO PISANIA PODAŃ
do władz Administracyjnych oraz przepisywań maszynowych
BOLESŁAWA WYLDRA
Sosnowiec, Warszawska 12 (parter). [illegible]

OSTRZEGAM
Stanisławę [illegible] kównę, zamieszkałą [illegible] wiercie, ul. Limanowskiego Nr. 30, że za nie zaciągnięte przez nią długi, [illegible] wystąpię na drogę sądową. Stanisław [illegible] 4[illegible]

POSZUKUJĘ
obiadów dietetycznych dla 2—3 osób. Oferty do Administracji „Obiady".

WYDZIAŁ
Powiatowy w Będzinie zawiadamia, że z dniem 15 października 1938 r. zamyka się ruch dla pojazdów mechanicznych na odcinku od km 6.300 do km 8.900 drogi powiatowej Dąbrowa — Ożarowice, a ruch kieruje się przez Grodziec i Strzyżowice. Obwieszczenia [illegible] urzędowych Samorządów Powiatu Będzińskiego. — Przewodniczący Wydziału Powiatowego Starosta Powiatowy: J. Bura [illegible]

REKLAMA JEST DŹWIGNIĄ HANDLU!

Korzystajcie z miesiąca propagandy racjonalnego oświetlenia!

W okresie 15.10 — 1.12 br.
do nabytych w naszym sklepie żyrandoli i armatur dodajemy bezpłatnie żarówki.

Bliższych szczegółów i informacji udziela sklep Elektrowni.

ELEKTROWNIA OKRĘGOWA
W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM S.A.

KINO-TEATR „PATRIA"
L. MARCINKOWSKI S-ka w Sosnowcu dawn. Kino Palace

Dziś! Polski film — arcydzieło
Według powieści H. MNISZKÓWNY
„GEHENNA"
Dramat czystych dusz dziewczęcych...
W rol. gł. Lidia Wysocka, Zacharewicz, B. Samborski, M. Ćwiklińska, A. Fertner, Łoziński i Orwid.
Początek I seansu o godz. 14.30.

KINO „ZAGŁĘBIE"

DZIŚ
Wielkie monumentalne arcydzieło
Tygrys Esznapuru
Fantastyczna wystawa, naturalne zdjęcia z Indii czynią z filmu prawdziwą bajkę z tysiąca jednej nocy.
Obsada: La Jana, Hans Stüwe Kitty Jantzen, Gustaw Diessl, Theo Lingen
Pocz. o godz. 17.30 w niedzielę o g. 15.30

KINO „EDEN"
Sosnowiec ul. Dęblińska 4 Tel. 620-95

DZIŚ!
Najpiękniejszy romans egzotyczny z udziałem
Dorothy Lamour i Ray Mill Anda
Miłość w Dżungli
Nadprogram
(Z historycznych dni Europy)
Film, ilustrujący wydarzenia ubiegłego tygodnia
Śląsk Zaolzański wraca do Macierzy
Początek I seansu o godz. 17.30 w niedzielę o godz. 15.30

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62.
Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61078
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm: w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA
Po 10 wyrazów w każdem kosztuje:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

Oddziały „Kuriera Zachodniego": BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1. — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel.68.302, p. J. Góralski. GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. WOJKOWICE KOM, kiosk p. Jaskowskiego. ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr. Cacoń. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Maczka.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI